Ner 276. Kraków 30 Listopada — Niedziela. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE			POCZTĄ (w państwie Austryackiem).		
rocznie	zł. austr.	20	rocznie	zł. austr.	24
półrocznie	„	10	półrocznie	„	12
kwartalnie	„	5	kwartalnie	„	6
miesięcznie	„	2	miesięcznie	„	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Biόro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biόra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 29 listopada.

Już trzech posłów galicyjskich złożyło mandaty: hr. Aleksander Fredro, Dr Zygmunt Antoni Helcel i książe Jerzy Lubomirski. Prócz tego słyszeliśmy, że jeden jeszcze z posłów przesłał właśnie zawiadomienie swoje o zwróceniu mandatu; inny poseł hr. Alfred Potocki złożony jest chorobą, a Dr Czerwiakowski nieotrzymawszy dotąd potwierdzenia na rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, niemógłby z tytułu tej godności zająć krzesła poselskiego. Sześciu zatem posłów brakować może w chwili zebrania się sejmu. Lękamy się zaś, aby przykład jednych nie pociągnął za sobą innych, gdyż w takim razie sejm nasz mógłby zostać pozbawionym znacznych sił obywatelskich, a uchwały jakieby pod nieobecność kilku członków zapaść mogły, nosiłyby na sobie niewątpliwie cechę zmienionego stosunku głosów.

Nie wchodzimy w osobiste pobudki tego składania mandatów; wszelako są okoliczności, wśród których względy te niemogą mieć waloru w obec względów publicznych. Przypuszczamy, że podeszły wiek pierwszego z wymienionych tu posłów, nadwerężone zdrowie drugiego, stosunki może rodzinne trzeciego — bo innych przyczyn usprawiedliwiających niemoglibyśmy dopatrzeć — były tego kroku powodem, wszakże było czasu kilkanaście miesięcy do wzięcia tego postanowienia, nie zaś przed samem zwołaniem sejmu, tak iż nowo wybrać się mogący posłowie, nie zdążą już na pierwsze jego posiedzenie. Gdyby nie wzgląd na opóźniony ten krok wspomnionych posłów, nie mógłby kraj żądać od nich pozostania w Izbie, zwłaszcza jeżeliby powody wystąpienia były tak zmuszającemi jak stan zdrowia lub też pewne skrupuły z przekonaniem własnem walczące. Dziś jednak nie pora o tem myśleć, kiedy do szeregów wzywają. W krajach parlamentarnych partye zwołują swoich przyjaciół na dzień ważnych obrad i uchwał, choćby deputowani daleko nawet za krajem się znajdowali. My też niewiemy, czy w pierwszych już dniach naszego zebrania sejmowego nie przyjdą do Izby takie przedmioty rozpraw, któreby nakazywały dobrze się obliczyć z siłami stronnictw sejmowych. Wszelka więc nieobecność, a tem więcéj nieobecność będąca skutkiem złożenia mandatu, przynosi własnemu stronnictwu uszczerbek i krzywdę.

Jeżeli są zresztą wyższe powody złożenia mandatu nad przytoczone powyżéj, a tym razem nie dość zdaniem naszem stanowcze, to wypadało powody te poddać pod sąd wyborców. Wprawdzie niemasz formalnego przepisu prawa, aby poseł z czynności swoich zdawał rachunek przed wyborcami, tak jak niema przepisu co do udzielania posłowi instrukcyi; wszelako ponad materyalnym przepisem leży obowiązek moralny wytłumaczenia się z czynności swych w publicznéj rzeczy przedsiębranych. Kto podjął się misyi reprezentowania życzeń, potrzeb i interesów swoich współobywateli, po tym kraj w ogóle, a wyborcy jego w szczególe mają prawo żądać, aby zarówno z pełnienia, jak i z usunięcia się od misyi swéj wytłumaczył się. Nie radzibyśmy, aby weszło w zwyczaj, iż związki jakie wiążą wyborców z kandydatem przez nich popieranym, trwają tylko do dnia uznania ważności wyboru. Składanie też mandatu powinno być, zdaniem naszem, wypływem wzajemnego stosunku posła do swoich wyborców, podobnie jak był nim wybór; a dziać się to może bez uchybienia przepisom ustawy wyborczéj, jeśli stosunek ten moralnie tylko a nie prawnie istnieć będzie.

XIX.

Wykazawszy w ostatnim urywku, jak pojmowano u nas w kraju reskrypt ministeryalny z 8go sierpnia 1859, przychodzi nam obecnie rozwinąć w kilku przynajmniéj punktach zapatrywanie się tegoż samego ministerstwa na rzeczony reskrypt; zapatrywanie się zawarte w reskrypcie ministra oświecenia z 8go marca 1860, które w całości umieściliśmy w numerze poprzednim.

Reskrypt objaśniający, do jednéj władzy krajowéj wystósowany, ująć da się w następujące główne punkta:

1) Reskrypt z 1854 załatwił sprawę językową stósownie do względów dydaktycznych; a celem, o którego dopięcie głównie chodzi, jest udzielenie uczniom gruntownej znajomości języka niemieckiego, tak, żeby nim biegle i poprawnie mówili i pisali. Do tego podaje ministeryum jako środek dydaktyczny, prócz saméj nauki języka jeszcze udzielanie i innych przedmiotów w tymże języku, tam gdzie uczniowie po za szkołą innym mówią językiem.

2) W tym celu zarządziło ministeryum, jak podaje objaśnienie, aby w niższem gimnazyum po części, a w wyższem przeważnie udzielano nauki w języku niemieckim.

3) W reskrypcie ministeryalnym z 8go sierpnia 1859 utrzymanym został co do języka niemieckiego i języków krajowych ten sam cel, który wytkniętym był w monarszem odręcznem piśmie z 9go grudnia 1854.

4) Rząd cesarski zostawił wybór środków do osiągnięcia tego celu wiodących tym, którzy z własnych funduszów utrzymują gimnazya i mają prawo obsadzać je nauczycielami.

5) Objaśnienie ministeryalne sądzi, że na innéj aniżeli powyżéj wskazanéj drodze cel ten osiągnąć się nie da; i dla tego po tych gimnazyach, za które na niem samem cięży odpowiedzialność, nie myśli narażać uczniów na niebezpieczeństwo, żeby pod względem znajomości języka niemieckiego nie odpowiedzieli wymaganiom powyżéj określonym.

6) Objaśnienie zaleca sumienne staranie się o to, aby język krajowy takie zajął stanowisko, jakie mu według rozporządzenia z grudnia 1854 przyznać można.

Zastanowimy się więc, czy reskrypt objaśniający zgadza się z tekstem rozporządzenia, które objaśnić wziął był sobie za zadanie.

Co do punktu 1go zgadzamy się zupełnie, że reskrypt z r. 1854 załatwił sprawę językową stosownie do względów dydaktycznych; wyrzekł bowiem najzdrowszą i najloiczniejszą zasadę udzielania nauk w języku uczniom najzrozumialszym, w języku, w którym z całym skutkiem pobierać mogą naukę. Ale właśnie dla tego celem, o którego dopięcie głownie chodzi, nie była w nim tylko znajomość języka niemieckiego, jeno nauka sama, rozwijająca umysł, jako nauka któréj z całym skutkiem nabywać się miało. Czy taką może być nauka, jeśli przedmioty naukowe służą tylko za środek do ćwiczenia się w języku niemieckim: nie trudna na to odpowiedź. Objaśnienie stawia więc gimnazyom inny cel aniżeli reskrypt z grudnia 1854, a tem samem zamienia je na szkoły języka niemieckiego (deutsche Sprachschulen), tak jak dawniejszemi czasy gimnazya były szkołami języka łacińskiego (scholae latinae). Z tego samego powodu ta sama sprzeczność znajduje się i w punkcie 3cim objaśnienia, według którego w reskrypcie sierpniowym zatrzymany miał być ten sam cel co do języka niemieckiego i krajowych, który wytknięty był w rozporządzeniu grudniowem z 1854.

W punkcie 2gim twierdzi objaśnienie, że w chęci dopięcia głównego celu, zarządziło ministeryum, aby w niższem gimnazyum po części, a w wyższem przeważnie w niemieckim uczono języku. Na to uczynić musimy uwagę, że w rozporządzeniach po roku 1854, któreśmy dotąd przytaczali i któreśmy po zbiorach praw przeglądać mieli sposobność, nie znaleźliśmy takiego reskryptu; chyba, że udzielono go tylko władzom szkołami kierującym. Że w gimnazyach niższych *de facto* w części, a jak to w gimnazyum tarnowskiem było, nawet w znacznéj części po niemiecku uczono, zaprzeczyć się nie da. Ale w patencie z 1854 jest tylko mowa o przewadze wykładów niemieckich w samych klasach wyższych.

W punkcie 4tym twierdzi objaśnienie, że reskrypt sierpniowy zostawił wybór środków prowadzących do osiągnięcia celu powyżéj określonego tym, którzy z własnych funduszów utrzymują szkoły, a zatem gimnazyom tylko prywatnym. Tymczasem w nagłówku rozporządzenia sierpniowego, które w mowie będące objaśnienia wywołało, czytamy najwyraźniéj: „ogłasza się zmiana co do miary, w jakiéj język niemiecki ma być wykładowym we wszystkich gimnazyach prócz lomb. weneckich.“ A zatem: jeśli we wszystkich, to nie w prywatnych tylko, czyli z własnych funduszów utrzymywanych. Zresztą w innych razach, gdzie się rozporządzenia tyczyły gimnazyów prywatnych, charakter ich prywatny jest wyraźnie wymieniony, n. p. Reskrypt min. wyznań i oświecenia z 27go września 1854, w którym orzekają się zasadnicze wskazówki co do stosunku rządu do... węgierskich prywatnych gimnazyów. Skądże publiczność nasza mogła wiedzieć, że wyrażenie reskryptu sierpniowego: „wszystkie gimnazya“ oznaczać ma gimnazya prywatne?

Punkt 5ty objaśnienia wyraża przekonanie ministeryalne doświadczeniem stwierdzone, że na innéj drodze aniżeli ta, którą p. Minister we wstępie objaśnienia wytknął, cel o którym mowa, osiągnąć się nie da. Pytamy się więc, na co w takim razie reskrypt z sierpnia 1859?

Punkt 6ty objaśnienia zalecający, aby języki krajowe zajęły to stanowisko, jakie im według patentu z 1854 przyznać można, załatwić da się uwagami, któreśmy powyżéj nad punktem 1szym i 3cim uczynili; t. j. według patentu z 1854 język krajowy, jako ten, w którym najlepiéj iść może nauka, ma obszerną podstawę; według objaśnienia wypiera go język niemiecki z wielu przedmiotów dla poparcia nauki tegoż języka.

Objaśnienie Ministra z marca 1860 zawiera zatem miejscami to, czego nie ma w reskrypcie z sierpnia 1859, a znów w niektórych punktach odchodzi, jak nam się zdało, od reskryptu z 1854. Słowem redakcya reskryptu sierpniowego była bardzo niedostateczną, kiedy myśl reskryptu można było zupełnie inaczéj pojmować, aniżeli p. Minister chciał był ją wyrazić.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 28 listopada.

☐ Sprawa heska znowu załagodzona. Elektor poszedł za przedstawieniami gabinetu tutejszego i ustąpił. Przyjął nadto grzecznie jenerała Schmerlinga. Wiadomo, że dawniej jenerała pruskiego Willisena widzieć niechciał i że list królewski, który on miał do wręczenia, otworzył dopiero za wdaniem się posłów Austryi, Bawaryi i Würtembergu. Z gońcem pruskim Elektor tym razem nie miał nic do czynienia, gdyż list przywieziony przez niego był do prezesa rady ministrów. Może być, że w odpowiedzi swej p. Bismark-Schönhausen znajdzie jeszcze powód do dalszych pogróżek; tu przynajmniej sądzą, że Prusy szukają przyczyny interwencyi. Co do samej kwestyi, ta w tej chwili nie może być do tego powodem. Stany będą obradować w charakterze konstytucyi r. 1831. Budżet przedstawiony im zostanie i Elektor zatrzymał ministeryum, które już było na oddaleniu. Czy kapryśny i uparty charakter tego władcy jest dostateczną rękojmią, że spór lada chwila na nowo się nierozpocznie? *Presse* tutejsza to przewiduje.

Posłowie austryaccy i pruscy złożą w tych dniach w Bundestagu noty swych rządów, tyczące się kwestyi duńskiej. Austrya i Prusy uważają swój dawniejszy mandat za spełniony i zapytają Bundestag o dalsze postanowienia. Hr. Rechberg w swej odpowiedzi na notę lorda Russella wykazał, jaką drogą ta sprawa pójdzie dalej. Nastąpią nowe negocyacye, poparte przez Anglię: a w ostatecznym razie, gdyby spełnienia zobowiązań z 1851 r. od gabinetu duńskiego otrzymać nie było można, Austrya przystąpi do planu zgody podanego przez lorda Russella.

Zdaje się być coraz pewniejszem, że kandydatura księcia Alfreda w Grecyi postawioną tylko została dla przeszkodzenia wyborowi księcia Leuchtenberga. *Morning Post* to otwarcie wyznaje.

Izba wyższa tutejsza będzie miała posiedzenie w poniedziałek dla kwestyi bankowej. Izba niższa prowadziła dziś dalej debaty nad budżetem dochodów na r. 1863. W kwestyi podniesienia podatków, zgodzono się w ogóle co do zasady; różnica zdań zachodziła co do środków. Projekt wydziału miał licznych przeciwników. Bronił go dziś pan Hopfen sprawozdawca.

Namiestnik Austryi wyższej rozesłał do członków sejmu listy zwołujące na 10 grudnia. *Gazeta pragska* urzędowa występuje przeciw tym, którzy w Czechach myślą nie o poprawieniu, lecz o wywróceniu konstytucyi lutowej.

Wczorajsze pierwsze przyjęcie u p. Ministra stanu było liczne. Był na niem ks. Gramont.

Wiedeń 28 listopada.

XX Izba niższa skończyła w dniu dzisiejszym obrady nad budżetem państwa na r. 1863, przyjęciem prawa finansowego podług wniosku wydziału; a zatem uchwałą znacznego podniesienia podatków. Do zapisanych wczoraj 18tu mowców za i przeciw wnioskowi komisyi, dzisiaj zapisało się jeszcze 11, między którymi Iliac włościanin z Bukowiny i Ljubisza z Dalmacyi, z których pierwszy po rumuńsku, drugi po dalmatyńsku mieli przemawiać. Na wniosek jednakże Dra van der Strass Izba uchwaliła zamknięcie dalszych obrad nad tym przedmiotem, z wybraniem stósownie do regulaminu dwóch głównych mowców przez tych, którzy do głosów zapisali się. Popierający wniosek komisyi rzecz zdali na Hopfena, głównego z komisyi sprawodawcę potrzeby podniesienia podatku. Zbijający zaś wniosek komisyi, nie mogli się zgodzić na wybór mowcy z swej strony, a to z powodu, który Dr Mühlfeld wyjaśnił, że każdy z nich z innego na tę sprawę zapatrywał się stanowiska.

Część Literacko-Artystyczna.

ŻEBRACY.

(POWIEŚĆ).

Pan Marek przywiązał się do Karola, niby do własnego syna. Przywołał on całą swą wiedzę, całą cierpliwość, i zastosowując się do dziecinnego pojęcia, rozpoczął ciężki trud nauczycielski. Wszakże nauka szła oporem. Karol nie miał bystrego pojęcia; potrzeba mu było długo, mozolnie a najskuteczniej przez porównania objaśniać najprostsze nawet rzeczy, które i wtenczas jeszcze niedokładnie zrozumiane, grzęzły w jego głowie jak nierozgadnione aforyzmy. Ale dzięki szczęśliwej pamięci ucznia, grzęzły one głęboko, i co raz więcej ich przybywało. W kilka lat umysł Karola został przepełniony tym surowym materyałem, który mógł być użytym tak do wspaniałej świątyni, jak i do najlichszego budynku, albo też porosłszy chwastem, zostać na zawsze w tym stanie. Moralne władze Karola raczej w sercu, niż w głowie miały swoje siedlisko, i to zdawało się przyczyną owego niepowodzenia. Za to po kilku miesiącach pracy nad muzyką, tak pięknie począł improwizować na fortepianie, tak oryginalnie prowadził melodyę i harmonię, że pan Marek nie mógł nadziwić się jego pomysłom. Jakkolwiek więc nie lubił fortepianu, i nie chciał sposobić Karola na fortepianistę, musiał jednakże obznajomić go z tym instrumentem, równie niezbędnym w badaniu wyższej muzyki, jak mapa w geografii. — Owóż — myślał sobie pan Marek — powinnibyśmy wyjść na dobrą drogę: nauka harmonii i kompozycyi niechybnie rozwinie umysł Karola, a to, nad czem dotąd pracował, będzie dla niego wskazówką i pomocą w kompozytorskim zawodzie.

Zaczął więc najprzód od akustyki, od wytłumaczenia tonu, zjawiska sztucznym sposobem wydobytego z łona natury. A chcąc to wszystko jasno i gruntownie wyłożyć swemu uczniowi, chodził z nim nad Wisłę, i rzucając w nią kamyki, przyrównywał powstające stąd kręgi wodne do fal powietrznych, które formuje jednostajnie drgające ciało, np. struna. Następnie za pomocą monokordu, wskazał nieruchome węzły na strunie, jako granicę różnych jej części, co drgając każda zosobna, wydaje alikwoty pokrewne głównemu tonowi, który pojedyńczo nawet wydobyty, roztryska w akord zawierający w sobie zaród harmonii i melodyi. Potem z owych alikwotów wyprowadził gamę, objaśnił jej kilkowiekowe kształcenie i ostateczną formułę, a stąd różnicę i wyższość muzyki nowożytnej nad średniowieczną. Biorąc za przykład gamę C., jako najprostszą, zwrócił uwagę ucznia na przyległość tonów trzeciego z czwartym i siódmego z ósmym (E—F i H—C), owe dwie tajemnice gamiczne, których rozwój i zastosowanie są właśnie najwyższą mądrością muzyczną. Od gam przeszedł do głównych akordów wyraźnie przejawiających się w alikwotach pojedyńczego tonu, potem do dzieł znakomitych teoretyków, którzy najskuteczniej pracowali w tym przedmiocie.

Pan Marek nie zawiódł się w swym przeczuciu: nauka ta szybko i stanowczo wpłynęła na rozwój umysłu Karola. Wszystko, co przedtem w bezładnej martwocie zalegało jego głowę, poczęło poruszać się, porządkować i układać w pewną całość, wprawdzie ograniczoną jeszcze z wielu względów, ale z każdym dniem zakreślającą się wyraźniej, nabierającą więcej wigoru i działalności. Była to jakby sprężyna wstawiona w bezwładne koła machiny, jak wiosna, co pobudza do życia zdrętwiałe siły ziemi. Nauka postępowała co raz dalej, co raz na wyższe wspinała się szczeble. Wszystko tu było użytem, cokolwiek dotyczy dokładnego poznania zasad kompozycyi, nawet owe fugi i kanony, których nadużycie w XII wieku chciał skarcić Papież Marcelli II. wyłączeniem muzyki z obrzędów religijnych, a któremi dziś może zanadto pogardzono, przerzuciwszy się z jednej ostateczności w drugą. Bo chociaż trudno zaprzeczyć, że wyłączne zajęcie się formami kazi smak i zabija uczucie; niemniej wszakże pewna, że gruntowne zbadanie onych rozwija technikę niezbędną dla najgenialniejszego kompozytora; że pogardziwszy niebacznie dawną formą, a na nową się nie zdobywszy, wpadliśmy w labirynt zanadto nieforemnych, a srodze ckliwych i bezbarwnych marzeń. Pan Marek przeto postanowił obznajomić swego ucznia z najzawilszemi kombinacyami kontrapunktu, do czego użył traktatu Marpurga najdokładniej wyczerpującego ów przedmiot.

Karol gorliwie pracował, usiłując wszystko to do dna zgłębić, ale im bardziej zbliżał się ku temu, co mu się końcem być zdawało, tem ogromniejsze obszary rozpościerały się przed nim. Zaciekając się dalej i dalej w ten ocean bezbrzeżny, zrozumiał on wreszcie ową sentencyę, że harmonia tonów jest reperkursyą harmonii świata, a zatem, jak świat, nieobjętą i niezbadaną. Rozwiązanie jednego zadania pociągało za sobą mnóstwo innych, te znowu inne budziły, a wszystkie razem trzymając się za ręce, oplatały umysł młodzieńca siecią nierozwikłanej zagadki. Znużony teoryą, począł orzeźwiać się praktycznem jej zastosowaniem, a że komponował po większej części na fortepian, jako najlepiej znany sobie instrument, i na nim wykonywał swe utwory, przeto co raz więcej nabierał doń ochoty, aż wreszcie oddał mu się wyłącznie. Pan Marek nie bardzo był z tego zadowolniony, ale że nie chciał nikomu narzucać swej woli, w przekonaniu, że każdy w podobnych razach winien rządzić się własnem uczuciem, przystał na to bez oporu, a nieprzestając obznajamiać powoli ucznia swego ze wszystkiemi narzędziami orkiestry, prowadził dalej naukę fortepianu. Wkrótce Karol nabył tak zdumiewającej wprawy na swym instrumencie, że wszystkich miejscowych muzyków i samego pana Marka wprawiał w zadziwienie, czem ośmielony i zachęcony, z tem większem pracował zapałem. Już nawet poczynał marzyć o koncertach, ale nauczyciel sprzeciwił się temu stanowczo.

— Moje dziecię — mówił do niego — nie myśl, iż dla tego odradzam ci koncerty, że sam nie bardzo je lubię. W późniejszym czasie nie miałbym nic przeciwko temu, ale obecnie jestem przekonany, że to do niczego nie doprowadzi. Kto wcześnie zaczyna, wcześnie też zwykle i kończy. Powinieneś wprzód długo i sumiennie pracować, byś się stał wszechwładnym panem instrumentu, którym masz przemówić do ludzi, a potem jeszcze w męczeńskich próbach nabywać głębokiego poczucia, pewności i siły swego talentu, nim będziesz mógł stanąć na arenie świata, i jak działowa kula, wyorać sobie drogę śród tysiąca obojętności i zawiści. Wielcy tylko mistrze zdolni są kusić się o to, a i ci nieraz uchodzą ze wstydem przed lada kuglarzem, co zręcznemi sztuczkami obałamuci publiczność, i wyłudzi oklask niezasłużony.

W tym czasie na muzykalnym horyzoncie Europy zajaśniał genialny nasz Szopen, co przejąwszy się głęboko narodowemi motywami, rozwinął wzniosłą ich poezyę w nieśmiertelnych utworach swoich. Boleść i tęsknota natchnionego wieszcza, w całym uroku wylała się w jego rzewnej melodyi i przejmujących serce akordach, które uczeni teoretycy wskazywali nam, ba i dotąd jeszcze wskazują, jako błędy harmonii nie licujące z ich urzędową teoryą. Między fortepianistami wszczął się rozruch ogromny: jedni przed drugimi chwytali utwory nowego kompozytora, przegrywali je i egzercytowali, aż wreszcie po pewnym przeciągu czasu, nie mogąc im podołać, poczęli się domyślać, że ów artysta musi mieć odrębną, doskonalszą od innych metodę, której zbadać niepodobna bez niepośredniego wpływu jej wynalazcy. Znaleźli się wszakże i tacy, co upokorzeni własną nieudolnością, zaprzeczali wszelkiej wartości tym utworom, i chcąc podwyższyć siebie cudzem poniżeniem, wołali, że to są bezsensowne aberracye, a ich autor — po prostu dziwak chory na umyśle. Muzycy podzielili się na dwa wrogie obozy; sąd publiczny długo wachał się w niepewności, a choć niepewność ta utonęła wreszcie w powszechnem uwielbieniu, śmiało jednak powiedzieć można, że dotąd jeszcze kaleczymy i parodyujemy utwory tego mistrza, nie znając jego metody, która ma tę niezaprzeczoną wyższość nad germańską, że prościej i łacniej prowadzi do celu, że prawie zupełnie pokonywa nieudolności fortepianu, nadając tonom jego śpiewność i łączność; że wreszcie za jej pomocą można z największą łatwością wykonywać wszelkie kompozycye; gdy tymczasem metota germańska do kompozycyj Szopena nie może być zastosowaną.

Do wielbicieli naszego wieszcza należał pan Marek i jego uczeń, który nie poprzestając na samem uwielbieniu, srodze biedził się nad owemi kompozycyami, rozważał je, porównywał i kombinował, by dojść właściwego sposobu ich wykonywania; ale zagadka została nie zbadaną. Pan Marek korespondował nawet w tej mierze z Szopenem, którego dzieckiem jeszcze znał z Żelazowej-Woli, a który w tym czasie przebywał w Paryżu; lecz i to nie wiele pomogło, bo w podobnym razie przykład i żywe słowo więcej działają, niżeli opis najdokładniejszy. Sam Szopen był tego zdania, dodając przytem, że jeżeli pan Marek widzi nie zaprzeczony talent w swym wychowańcu, to niech go wyprawi do Paryża, a on bezpłatnie będzie mu dawał lekcye, a nawet postara się zabezpieczyć mu przez ten czas sposób do życia. — Poczciwa dusza! — pomyślał opiekun Karola, i łzy wdzięczności spłynęły po jego twarzy, ale z tem wszystkiem nie mógł korzystać z podanego sobie środka, bo ciężko mu było rozstać się ze swym uczniem, do którego przyrósł całem sercem. Długo myślał jakby sobie postąpić, aby i Karol zyskał, i on nie stracił; to też po odczytaniu ostatniego listu Szopena, nie mógł zasnąć przez kilka nocy. Wreszcie ostatecznie zdecydowany, wyszedł ze stanu zwykłego odrętwienia, i z młodzieńczą energią zajął się przygotowaniem do podróży. W tym celu posprzedawał wszystkie swe instrumenty muzyczne, wszystkie sprzęty, nawet mniej potrzebne odzienie, a zebrawszy przytem grosz oszczędzony, wraz z Karolem opuścił Warszawę.

Dla braku pewnych wiadomości nie możemy śledzić naszych podróżnych, ani opisywać pobytu ich w obcym kraju. Wiadomo tylko, że obaj towarzyszyli Szopenowi w podróży do Wysp Balearskich, gdzie skończył życie pan Marek, i pogrzebiony w Mahonie, głównem mieście Minorki, uczczony został skromnym, ale ręką szczerych przyjaciół wzniesionym mu pomnikiem. Karol zaś w parę lat potem wrócił do kraju, i rozpoczął swój zawód muzykalny.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z resztą, na cóżby się zdało dłużej przewlekać bezpotrzebne rozprawy, kiedy o ich skutku, to jest o konieczności podniesienia podatków jako jedynym środku pokrycia niedoboru budżetowego, na jaki zdobył się p. Minister finansów, naprzód wszyscy wiedzieli. Radzca dworu Taschek, sprawozdawca komisyi, zręcznym też zwrotem w jedwabnych słówkach osłodził Izbie tę konieczność. Większość była niemylna. Nasi posłowie chłopi i księża ruscy z wyjątkiem księdza Kuziemskiego głosowali przeciw podniesieniu — w tym jednym razie robione do nich umizgi nic niepomogły. Jeden zaś z naszych posłów koła polskiego na ten miesiąc wybrany sekretarzem Izby (Rogawski) miał właśnie przeznaczenie prowadzić dzisiejszy protokół Izby i podpisać uchwałę w następstwach swoich tak uciążliwą dla naszej ubogiej i tak już ciężarami wycieńczonéj prowincyi.

Skończyła więc Izba niższa w dniu dzisiejszym swoje tegoroczne czynności; a teraz czekać tylko będzie, co postanowi Izba panów względem ugody z bankiem, opłat stęplowych, kontroli głównej i budżetu na rok 1863, gdyż te uchwały nie były dotąd tam rozbierane. Dla tego też Izba niższa nie oznaczyła nawet dzisiaj dnia następnego swojego posiedzenia, upoważniając tylko prezesa do zwołania Izby, kiedy tego będzie potrzeba. Izba panów zbiera się w poniedziałek. Sądzę więc, że co najwcześniej to za tydzień Izba niższa zebrać się będzie mogła.

Zamknięcie obu Izb i zakończenie tegorocznych czynności Rady państwa ma w skutek tego nastąpić około 14 lub 15go grudnia — a zebranie sejmów krajowych w dniu 10 grudnia ma być z pewnością odroczone na styczeń. Wiadomość ta pochodzi z pewnego źródła, a potwierdzenie znajduje ona w samym toku rzeczy.

Mówią, że w przyszłym tygodniu mają być zaproszeni do Dworu członkowie obu Izb Rady państwa.

Od kilku dni bawi tu wojewoda Mirko Petrowicz z Czarnogóry, ojciec księcia Mikołaja panującego — bohater z ostatniej wojny z Turkami. Minister Schmerling dla ubrania swoich salonów na wczorajszym świetnym wieczorze, zaprosił także wojewodę. Junacka i prostacza postać Mirki w malowniczym czarnogórskim stroju wraz z jego adjutantem, jako salonowa ciekawość zwracały na siebie oczy gładkich dyplomatów, kauczukowych biórokratów wyższego rzędu i różnych licznie zebranych gości w salonach p. Ministra stanu.

Poznań 27 listopada.

Zapewne nim list mój dzisiejszy dojdzie swego przeznaczenia, będziecie już mieli inną drogą wiadomość o wypadkach, jakie się wydarzyły przed kilku dniami w pogranicznem Prusom zachodnim miasteczku Rypinie. Liczne korespondencye dochodzące w tym przedmiocie do *Dziennika Poznańskiego* i *Nadwiślanina*, niedokładnie objaśniają rzecz całą. Według tych doniesień, komisya poborowa odbywała superrewizyę w Rypinie dla gmin części powiatu lipnowskiego. Włościanie, w których podobno wmówiono, że to nie jest komisya prawdziwa i że ich szlachta oddaje w rekruty, rzucili się na komisyę poborową, pobili i poranili jej członków, a następnie poczęli rabować i bić wszystkich, co tylko nosili surdut. Mieszczanie wyparli ich dwukrotnie z miasta, ale chłopi dwukrotnie wracali do szturmu; nareszcie udało się podobno księżom przemówić włościanom do przekonania i uspokoić rozruch. Cały ten wypadek wywołał tu niemałe a przykre wrażenie. Co do nas, wyznajemy szczerze, że nie widzimy jeszcze jasnym całego wypadku i czekamy bliższych objaśnień. W każdym razie jest to symptom groźny także rządowi rosyjskiemu.

Co się tyczy nowin miejscowych, dość na dzisiaj szczupłe.

Sejm prowincyonalny ciągnie dotąd swój bardzo nieciekawy żywot, przeplatając go obiadami, na których deputaci polscy jaśnieją ciągłą prawie nieobecnością. Jak się zdaje, potrwa jeszcze sejm przez tydzień blisko. Czy się skończy, jak wszystkie inne prawie dotąd, jakim adresem lojalności, niewiadomo wprawdzie, ale jest to więcej niż wątpliwa rzecz.

W sprawie gimnazyastów cisza dotąd. Jak wieść niesie, jest przecież zamiarem nadprokuratora wdać się w tę sprawę i zarządzić śledztwo sądowe. Ile w tem prawdy, nie wiemy, zdaje nam się wszakże, iż w państwie intelligencyi i oświaty, jak Prusy, nie byłoby rzeczą praktyczną i odpowiednią wymagalnościom opinii publicznéj, dawać nagle widowisko kilkudziesięciu, zaledwie z dziecinnego wieku wyszłych młodzieńców, zasiadających na ławie oskarżonych dla tego, — że zachowując niepotrzebnie uroczyste formalności, uczyli się historyi i literatury polskiej. Czego innego bowiem, powtarzamy po raz setny, najsurowsze i najskrupulatniejsze nawet śledztwo sądowe nie wykryje i wykryć nie może. Czterdzieści lat temu odbyło taką wojnę z młodzieżą litewską państwo barbarzyństwa i ciemnoty, jak Rosya. Imiona Nowosilcowów, Pelikanów i Bajkowów uwieczniły się krwawo i złowrogo w tej podziemnej walce, która znalazła wymownego skargą i bólem dziejopisarza w wielkim wieszczu Polski a żałobną swą kronikę w pamiętnéj czwartej części *Dziadów*, potępiający wyrok wreszcie w sercach i sumieniu całej Europy. Cokolwiek bądź, trudno nam wierzyć, aby rząd kraju stawiającego posągi Szyllerom a szczycącego się Heglami, Fichtemi i Szelingami, miał zamiar wznawiać przez szczególny anachronizm polityczną taktykę, która już czterdzieści lat temu i Rosyi nie na zaszczyt poszła!

Paryż 25 listopada.

B. Legitymiści i ultramontanie korzystają z rewolucyi greckiej dla wzięcia odwetu na Rosyi za jej w sprawie włoskiej znalezienie się. Nie śmiało i bez skutku starali się wytykać sprzeczność zasad polityki gabinetu petersburgskiego wtenczas, kiedy idzie o Polskę, bo ta kwestya zawsze ich razi. Ale Grecya nastręcza obszerne pole, na którem mało potrzeba, ażeby się czyn niepojawił. Między księciem Alfredem angielskim i Leuchtenbergiem rosyjskim kandydatem toczy się spór, którego dyplomacya jawnie się w notach wyrzeka, a który dla tego istnieje. Manifestacye na rzecz księcia Alfreda na dużą pojawiają się skalę, sam książę, donoszą, że spodziewany w Korfu. Niektóre organa niemieckie uważają tę kandydaturę, jako fortel w celu usunięcia kandydatur niezgodnych z widokami gabinetu St. James, a mianowicie kandydaturę księcia Leuchtenberskiego. Przytaczają nawet, jako dowód, postępowanie zupełnie odpowiednie, gdy szło o tron belgijski, ale czasy zdają nam się odmienne. Głosowanie powszechne zyskało wielkie znaczenie i dopóki się nie wyrobi, służyć może jako środek do różnorodnych celów. Cesarz Francuzów nieobjawiwszy jeszcze zdania każe jednak domyślać się życzliwości dla kandydata rosyjskiego. *Gazette de France* z pewnego zaczyna źródła, że przeprowadzenie na tron wnuka cesarza Mikołaja jest warunkiem egzystencyi ministeryalnej księcia Gorczakowa. Książę miał podobno zniechęcić cesarza Aleksandra i wywołał silną opozycyę, taką tylko, jaka w Petersburgu istnieć może, to jest tajemnie—intrygującą z powodu jałowych rezultatów uznania Włoch. Rosya czegoś więcej spodziewała się, robiąc koncesyę sprzeczną z naturą jej istnienia.

Jeżeli książę Gorczakow niepotrafi z księcia Leuchtenberskiego zrobić króla Greckiego, to mu dwóch miesięcy władzy nieporęczają legitymiści francuscy, a to w skutek najlepszych, jak twierdzą, informacyj z Petersburga. Anglia pierwsza, zaraz po upadku króla Ottona odwołała się, w notach do Petersburga i Paryża przesłanych, do protokółu a nie traktatu 1832 r. Bo warunek wykluczający kandydata z familii panujących wielkich mocarstw, w protokóle popierającym traktat, a nie w samymże traktacie znalazł pomieszczenie. W Grecyi obecnie spokojność panuje. Wszystko, co tu pisano o usposobieniach grożących zawichrzeniem, jest mylne. Tylko co do wyborów i zgromadzenia Konstytuanty nic stanowczego niepostanowiono, a pewnie nie rozruchy są przyczyną wahania się.

Chirurgia francuska wielki tryumf odniosła w osobie p. Nélaton. Kulę Garibaldemu nakoniec udało się wydobyć, idąc za poradą i dopełniając przepisów zostawionych przez mistrza sztuki. P. Nélaton odebrał wiadomość o tym ważnem zdarzeniu telegrafem, która się temi słowy zakończa „Cześć Tobie“. Trudno pochlebniejszej nagrody dla prawdziwej zasługi.

Garibaldi do wiosny wyzdrowieje. Lecz czy gabinet Ratazzego się utrzyma, czy potrafi przebyć parlamentarną burzę? W krótce się dowiemy, bo czeka opinia z pewną niecierpliwością rezultatu dzisiejszego głosowania. Dziś albowiem po odpowiedzi ministerstwa położona będzie tak nazwana kwestya zaufania. Na przypadek upadku gabinetu Ratazzego, przewiduje wielu rozwiązanie Izby. Lewy kraniec nie rości ani prawa, ani ma nadzieję obecnie przyjścia do władzy, ale dużo liczy na wybory, na które wpływać może. Z narodem tak wrażliwym jak Włochy, wybór nie jest często wyrazem rzeczywistej opinii. Rozwiązanie Izby mogłoby sprowadzić rząd Wiktora Emanula na pochyłość niebezpieczną. Tak mniemają w Paryżu, nie tylko w sferze polityki rozprawiający. Czytałem list pisany z obozu pod Bolonią. Król Włoski odbył tam przegląd 14to-tysięcznego korpusu. Osoba pisząca nie zwykła ulegać złudzeniom, zapewnia jednak, że zapał dla króla był nie do opisania. Cała armia jest podobnym duchem ożywiona.

Zapewniano mnie, że w Compiègne Cesarzowa Francuzów, rozmawiając z jedną z księżniczek krwi, miała powiedzieć zdanie, które godzi się powtórzyć, choćby nawet było wymyślone. Rozmowa toczyła się o sprawie włoskiej. Cesarzowa broniła polityki Francyi. Księżniczka, pod wpływem widać krążących wieści, o których donosiłem, rzekła: „Lecz cóżby się stało, gdyby piekielny zamiar jakiego Orsiniego udał się.“ Na to Cesarzowa nie bez energii rzekła: „Gdyby Bóg dopuścił takie nieszczęścia, to ja zostanę z synem moim.“

Cesarz, dowiedziawszy się o tej rozmowie, miał być bardzo uradowany. Z rozczuleniem rzekł: „ja dawno wiedziałem, Eugenio, że w tobie wielka dusza.“

Cesarzowa już dała próby energii i odwagi niepospolitej.

W dniu 29 listopada bywały co rok wieczorne zebrania, na których obchodzono rocznicę powstania 1831 r. Od lat kilkunastu zgromadzano się tylko na skromne biesiady, przy których dawały się słyszeć głosy mowców. W tym roku policya niedała upoważnienia do zbierania się wieczorem. Będzie więc tylko nabożeństwo w kościele i posiedzenie o godzinie drugiej w sali Biblioteki Polskiej.

Dwór bawić będzie w Compiègne do 7 grudnia. Polowania i rozrywki jedne drugie wyścigają. Cesarz często niebierze w nich udziału z powodu zajęcia sprawami państwa. Ministrowie jeżdżą dwa razy na tydzień jeżeli nie trzy na radę. Pp. Walewski, Persigny i Drouyn de Lhuys bawią ciągle.

Paryż 25 listopada.

E. Coraz silniéj ustala się przekonanie, że kandydatura do tronu Greckiego księcia Alfreda nie jest ani przypadkiem, ani nawet fortelem dyplomatycznym, lecz okaże się wkrótce od dawna przygotowanym wyrobem polityki angielskiéj. Że wybór na rzecz syna królowéj Wiktoryi nastąpi, nie ulega wątpliwości, gabinety stałego lądu chcą jeszcze powątpiewać, że ofiarowana korona przyjętą będzie. Zabiegi jawne ajentów angielskich w Grecyi, i postawa jaką zaczyna w tej sprawie przybierać gabinet londyński, wywołały troskliwość, a nawet gniew i oburzenie równie w Compiègne, jak w Petersburgu i w Wiedniu. Wprawdzie po obaleniu rządu króla Ottona, hr. Russell pierwszy zapytał mocarstwa, które podpisały protokół z r. 1830 czyli go za obowiązujący uważają, i otrzymał potwierdzającą odpowiedź, lecz kandydatura księcia Leuchtenbergskiego tak wyraźnie i otwarcie popieraną była przez Cesarza Francuzów, że angielski rząd potrafi jéj użyć jako broni przeciw wyż wspomnionemu protokółowi wykluczającemu wówczas od tronu greckiego członków rodzin panujących w Anglii, we Francyi i w Rosyi. Dwojakiéj jeszcze broni dostarczonéj przez Cesarza Napoleona i w tym razie przeciw niemu obracającéj się chwyci się z zręcznością Anglia w sprawie greckiéj, to jest zasady narodowości zezwalając na połączenie wysp Jońskich z Grecyą zachowując zawsze opiekę nad niemi, i zasady wszechwładzy ludowéj objawiającéj się głosowaniem powszechnem. Taktyka angielska tak dziś pomięszała szyki dyplomacyi i francuskiéj i rosyjskiéj, że oba gabinety paryski i petersburski, wypierają się myśli popierania jakiejkolwiekbądź kandydatury, i że dyplomaci rosyjscy tak w Paryżu jak w Londynie twierdzą, iż Rosya niema żadnego kandydata do przedstawienia, że książę Leuchtenbergski nim nie jest, i że gdyby nawet wybór narodu greckiego padł na niego, matka elekta W. Ks. Marya nigdyby nie zezwoliła, aby przyjął tron ofiarowany z powodu jego słabego zdrowia i obawy piersiowéj choroby. Wśród tłumu więc europejskich zadań zawikłanych, trudnych do rozwiązania, greckie od miesiąca powstałe, będące nowo narodzonem dziecięciem jest w téj chwili najkłopotliwszem, i najbardziéj niepokojącem równie polityków, jak finansistów i giełdę.

Nie miłym także dla gabinetu cesarskiego wypadkiem jest usunięcie jenerała Mac Clellana z naczelnego dowództwa wojska Potomaku. Kiedy p. Slidel, delegat południowych Stanów, zażądał od Cesarza, aby wezwawszy współdziałania mocarstw morskich wystąpił wraz z niemi z przyjaznemi dyplomatycznemi przełożeniami, i kiedy mu porę obecną jako stósowną dla nich wskazywał, zakładał on nadzieje skuteczności tych przełożeń na usposobieniu pokojowem jenerała Mac-Clellana, i na téj okoliczności że między dwoma wojskami przeciw sobie stojącemi a dowodzonemi z jednéj strony przez jenerała Lee, z drugiéj przez jen. Mac-Clellana, nastąpiło jakby tajemne zawieszenie broni, i że oba wojska w zupełnéj nieczynności zostawały, i zostawałyby jeszcze na czas dłuższy. Dziś odjęcie dowództwa młodemu jenerałowi armii federacyjnéj, zmusi równie jego następcę jenerała Burnside, jak i przeciwnika tegoż, jenerała Lee do wyjścia z oczekiwania i do rozpoczęcia na nowo kroków wojennych. Jenerał Burnside jest osobistym przyjacielem odwołanego dowódzcy, jenerała Mac-Clellana, nie będzie mógł jednak naśladować jego taktyki. Chwila więc sposobna do ofiarowania medyacyi europejskiéj zdaje się raczéj oddalać jak zbliżać, i polityka francuska i na tem polu dziś powodzenia pomyślnego oczekiwać nie może.

Nie małe zadziwienie w publiczności, a nieprzyjemne wrażenie w gronie politycznem goszczącem dziś w Compiègne, wywołała od dawna zapowiedziana, lecz przez długi czas wstrzymywana publikacya pana Hubaine. sekretarza księcia Napoleona, pod tytułem „*Le Gouvernement temporel des Papes jugé par la diplomatie francaise*“. Wydawca tych pism dyplomatycznych wyciągniętych z archiwum ministerstwa spraw zagr. oświadcza w krótkiéj przedmowie, że je ogłasza drukiem z mocy upoważnienia księcia Napoleona. Te wyciągi z not i depeszy posłów francuskich obejmujące naganę rządów papieskich, obyczajów i nadużyć rzymskich, mieszczą to co już nie raz było powiedzianem, powtarzanem, i co każdemu jest wiadomem, i okazują, że jak i dawniéj tak i teraz reforma rządu papieskiego jest konieczną, lecz niektórzy mniemają, że nie dowodzą, aby ta reforma była niepodobną, aby Rzym miał być odjęty Papiestwu, aby Ojciec Święty miał być monarszéj władzy pozbawiony, i podług wyrażenia listu cesarskiego, „miał przestać być panem u siebie“. Na te wyciągi innemi wyciągami odpowiedzieć można i senator margrabia Larochejaquelin zażądał od ministra spraw zagranicznych, ażeby drzwi archiwum dyplomatycznego przed nim się otwarły, to jest przed obrońcą władzy Papieskiéj, tak jak się były na rozcież za ministerstwa p. Thouvenela otworzyły przed jéj przeciwnikiem. P. Larochejaquelin chce bowiem wygotować odpowiedź na publikacyę pana Hubaine. Lecz znaczenie téj publikacyi nie jest w owych wyciągach, lecz w ostatnich broszury stronnicach. W nich to wydawca wspomniawszy o ruchu rewolucyjnym wybuchłym w państwie Papieskiem w roku 1830 dodaje, „cała młodzież włoska należała do tego ruchu. Dwaj synowie króla Ludwika, brata Cesarza Napoleona Igo, książę Napoleon „Ludwik Bonaparte, zmarły wkrótce potem w Forli, „i jego młody brat książę Ludwik Bonaparte, dzisiejszy Cesarz Napoleon III, połączyli się jedni „z pierwszych z powstańcami i podnieśli oręż „przeciw władzy świeckiéj Grzegorza XVI.“

Następnie przytacza wydawca dwa listy starszego brata Cesarza, księcia Napoleona Ludwika, jeden pisany do stryja księcia Hieronima, drugi do Grzegorza XVI.

W obecnéj porze owo przypomnienie, jeżeli nie nastąpiła za zezwoleniem Cesarza (czego przypuścić nie można) jest nader śmiałem, a mało życzliwem. Wprawdzie przyjaciele księcia Napoleona twierdzą i głoszą, że nietylko Cesarz nie odmówił zezwolenia, lecz nadto sam dostarczył księciu owych dwóch listów, których on między papierami księcia Hieronima nie wynalazł. Jakkolwiek bądź wydane z upoważnienia księcia pismo jest machiną wojenną użytą przeciw polityce nowego ministra spraw zagranicznych, i przyznać należy, że jest machiną wielką szkodę przynieść mogącą, bo rzucającą nowy cień podejrzenia na osobiste przekonanie i politykę Cesarza. W téj chwili Palais Royal jest miejscem zetknięcia się wszystkich polityków będących żarliwymi stronnikami uzupełnionéj jedności włoskiéj a przeciwnikami świeckiéj władzy. Tam się często odbywają narady i zebrania pp. Thouvenel, Lavalette, Benedetti i Nigra. Tam obmyślywanemi bywają środki zepchnięcia polityki cesarskiéj z drogi jaką teraz sobie wytknęła.

Rzym 21 listopada.

(r.) Pan Drouyn de Lhuys po wystosowaniu noty swej będącej odpowiedzią na okólnik ministra Durando, przysłał odpis onej kardynałowi Antonellemu, który go natychmiast podał Papieżowi; tak tedy podczas gdy dziennikarstwo szeroko się rozpisywało o rzeczonej nocie i piętrzyło całe gmachy dowolnych domysłów, dwór tutejszy wiedział już dokładnie czego się trzymać w tym względzie. Hr. Lallemand zaraz po przybyciu swojem ponowił uroczyste zapewnienie, iż Francya nie pozwoli nigdy, aby Rzym i ojcowizna śgo Piotra przyłączone były do królestwa Włoskiego; owszem jak zapewniał zostają one całkowicie i raz na zawsze od niego oddzielone, a gabinet turyński pomimo próśb, nalegań i zabiegów nigdy jednej piędzi ziemi kościelnej od Francyi nie otrzyma. Prasa włoska i stronnicy bezwarunkowej jedności pocieszają się nadzieją, iż p. Drouyn de Lhuys jest wyrazem chwilowego w polityce napoleońskiej zwrotu, iż jestto nowa kwadra polityki tej, która przeminie jak inne, a po niej inna pomyślniejsza nastąpi. Tutaj jednak rozumowanie to poczytują za nieuzasadnione, lecz mniemają, iż Cesarz w ustępstwach swoich dla królestwa Włoskiego doszedł do ostatecznego kresu i że zjednoczenie wszystkich ziem półwyspu w jedno ciało, którego Rzym byłby głową, nigdy nienastąpi. Na poparcie tego twierdzenia przytaczają, że Francya nie zachęcała jedności, chyba swojem milczeniem. Zatem gdyby to milczenie wcześniej przerwane zostało jasnem wypowiedzeniem zamiarów nie byłoby przyszło do obecnego stanu rzeczy. Jednakowoż rząd francuzki jednocześnie z zapewnieniem, iż Rzym nigdy nie będzie stolicą królestwa Włoskiego, wznawia powoli zabiegi swoje celem otrzymania od Papieża niektórych ustępstw coby tranzakcyę z królestwem Włoskiem ustalić mogły; są to dotychczas kroki bardzo oględne i nieśmiałe, dalekie zapewne od stanowczych a nieumiarkowanych wymagań margrabiego Lavalette, macanie tylko dyplomatyczne usposobienia, w jakiem się znajduje rząd papiezki od kiedy zaręczona nietykalność ojcowizny otuchy mu dodała, ale z tych nawet kroków po omacku stawianych łatwo wnosić, że polityka cesarska niewyrzekła się jeszcze ubiegania się o przywiedzenie do skutku zgody; wszakże coraz bardziej oddala się ona od unitaryzmu w miarę jak się Cesarz przekonywa, że tranzakcya jest niepodobną. Wybór hr. Lallemanda na chargé d'affaires, aż do przyjazdu księcia Latour d'Auvergne bardzo się dworowi tutejszemu podobał. Jest on gorliwym katolikiem a oraz stronnikiem świeckiej władzy i *status quo ante bellum;* p. Baude jest wyznawcą tych samych zasad i uczuć. Książę Latour d'Auvergne, acz zbliżony opinią do tych 2ch panów, uważany jest tutaj za bardzo zawisłego przy całej swej religijności i za nierozłącznie związanego z cesarstwem. Przyczyny podległości księcia są jasne: pochodzi on ze starej szlacheckiej rodziny, ale która innego związku nie ma z przesławnym domem książąt Latour d'Auvergne krom tego, jaki sama sobie uroiła. Ostatni potomek wspomnionego domu mający nieprawe tylko potomstwo, które uprawnić usiłuje, wytoczył był nawet mniemanym imiennikom swoim proces, co szczęśliwie dla nich stłumionem zostało: obżałowani posiadają serce marszałka Turenne'a, które im za rodowód posłużyło w oczach rządu Ludwika Filipa; Cesarz Napoleon wstąpiwszy na tron poprzestał także na tym rodowodzie i nie dozwolił wznowienia procesu. Chcąc przywiązać do siebie rodzinę, której prawa wszystkie przyznał, obsypał ją dobrodziejstwy; młody książę Latour d'Auvergne, który się duchownemu zawodowi poświęcał, został mianowany audytorem Roty dla Francyi, potem zaś koadjutorem arcybiskupa z Bourges, następnie arcybiskupem i nie długo kardynalski kapelusz otrzyma lubo zaledwie 34 lat liczy. Brat jego świeżo ambasadorem przy stolicy św. mianowany, szybko także od stępował. Zawdzięczając zaś wszystko Cesarzowi jest on z duszą i ciałem przywiązany do napoleońskiej dynastyi, a w danym razie umiałby zapewne nagiąć się do nowego zwrotu polityki nie inaczej jak książę Gramont lub margrabia Lvalette; ale co do osobistych swoich opinij jest nierównie przyjaźniejszym Ojcu św. od tych dwóch dyplomatów i ze wszech miar odpowiedniym nowej fazie, w jaką polityka cesarska wstąpiła.

Onegdaj na portugalskiej fregacie „Stefania“ przybył książę Saldancha, poseł nadzwyczajny przy stolicy św. W poselstwie portugalskiem zaprzeczano z początku jego przyjazdowi do Rzymu; przed kilku zaś dniami utrzymywano, że przybywa, ale nie zostanie i po ułożeniu z Papieżem interesów dotyczących niektórych punktów konkordatu i posiadłości portugalskich w Indyach uda się do Turynu i tam zamieszka jako ambasador portugalski przy królu Włoskim. Wkrótce potrafię objaśnić wam tę rzecz w niewątpliwy sposób. Książę Saldancha dziś ma być u kardynała Antonellego a jutro u Papieża. Sekretarz stanu jest cierpiący i nikogo nie przyjmuje po śmierci matki przeszłego piątku zmarłej i pochowanej w kościele ś. Agaty *in Suburra*, który jest kardynalskim tytułem jej syna.

Dnia 26 b. m. ma odbyć się w kościele świętego Klaudjusza nabożeństwo żałobne za duszę hr. Andrzejowej Zamoyskiej.

Z północnych Włoch donoszą o nadzwyczajnych wylewach wszystkich niemal rzek, co komunikacye poprzerywały i ogromne klęski przyniosły. Celem zapobieżenia im nadal rząd włoski rozkazał obszernym systemem kanałowym zniżyć wodę na dolnym Padzie, co już Napoleon I uczynić zamierzał.

Kraków 29 listopada. Według obwieszczenia prezydium namiestnictwa galicyjskiego z d. 26go b. m. poseł książę Jerzy Henryk Lubomirski, wybrany w ciele wyborczem wielkich posiadłości ziemskich, złożył swój mandat na ręce wydziału krajowego. W skutku tego rozpisanym zostaje w myśl §§ 18 i 20 ordynacyi wyborczéj sejmowé wybór nowego deputowanego w pomienionem ciele wyborczem, i takowy odbędzie się w Żółkwi w d. 29 grudnia r. b. Listę wyborców ogłasza *Gazeta Lwowska*.

W okręgu wyborczym gmin wiejskich Kosów i Kuty w obwodzie Kołomyjskim, odbyły się w d. 26 listopada wybory deputowanego na sejm krajowy. Wybranym został Kość (Konstanty) Lepkalak, kmieć ze Starego Kosowa.

Wiedeń 28 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przystąpiono do wniosków wydziału finansowego nad propozycyami rządowemi względem podwyższenia podatków stałych. Jak już przedstawiliśmy (w Nr. 272 *Czasu*) wydział wniósł, aby nadzwyczajny dodatek podatkowy, tak zwany wojenny, ustanowiony z okazyi wojny włoskiej rozporządzeniem z d. 13go maja 1859, podwoić co do podatków ziemnego, domowego tak czynszowego jak klasycznego, zarobkowego i dochodowego, a co do kuponów, podatek od nich podnieść z 5 na 7%. W wydziale pięć głosów przemawiało za podwyżką podatków gruntowego i domowego tylko o $^1/_{12}$ zwykłego podatku, zamiast, jak to chciała większość wydziału, aby zwykły dodatek wynoszący $^2/_{12}$ podatku, podwoić. Wniosek rządowy pomijał podwyższenie podatku czynszowego od domów ze względu na wielkie ciężary miast. Wydział jednak poszedł dalej w nakładaniu podatków aniżeli rząd. Opozycya nietyle powstawała przeciw zasadzie podnoszenia podatków, jako raczej, iż na podstawie teraźniejszego opodatkowania, które zaprowadziło rozkład niestosunkowy, niemożna podwyższać podatków. Wydział odrzucił był także wniosek rządowy, iż tam gdzie zachodzi materyalne niepodobieństwo podwyższenia podatków, aby komisya krajowa umyślnie do tego celu wyznaczona, dawała opinię za uwolnieniem od podwyżki uchwalić się teraz mającej.

Z mowców, którzy wczoraj głos zabierali, przytoczyć można Lohningera i Mendego. Pierwszy wytyka niekonsekwentność wydziału, który pół roku temu odrzucił podniesienie podatku od ziemi ze względu na przeciążenie. Użala się on, że skarb niektórym wielkim przedsiębiorstwom kolei, jak np. kolei południowéj, nadał uwolnienie od podatku dochodowego, przez co przeszło $^3/_4$ miliona corocznie traci. Nadto wykazuje przeciążenie podatkiem czynszowo-domowym, przez co nastąpi zubożenie miast.

Mende wskazuje wadliwość zasad podatkowych i oblicza, że przy innym systemie podatkowym podatek dochodowy mógłby znacznie większe przynieść dochody. Jest on przeciwnym podatkowi od kuponów, albowiem podatek ten spada także na cudzoziemców, tudzież szkodliwie wpływa na popęd do lokowania oszczędności drobnych w papierach publicznych. Plan jego reformy opodatkowania dochodów wykazuje 50 do 60 milionów, ale plan ten polega na rozkładzie podatków przez sejmy i na własnem oszacowaniu. Jest tomniéj więcéj znany system Girardina. Dochód do 600 złr. dochodzący, lub renta do 300 złr., winny być wolne od podatku, a opodatkowanie dochodów ma być stopniowe.

Były i głosy za uwolnieniem niektórych prowincyj od ciężarów nowych, przedstawiając ubóstwo tych prowincyj. I tak Derbicz odmalował w ciemnych barwach stan Krainy, gdzie często zabory dobytku na zaspokojenie długów do kasy podatkowéj wymownie świadczą o biedzie. Dobra nie podniosły się na wartości, jak to utrzymywano, lecz tylko wartość pieniędzy zniżyła się. Podobnież Dr Fischer wykazuje liczbami, iż Tyrol podupadł i nie może ponosić wyższych ciężarów.

Dzisiaj prowadzono daléj rozprawy nad tym samym przedmiotem. Kaisersfeld usprawiedliwia się, dlaczego dawniéj głosował przeciw podniesieniu podatków, a dziś za ich podniesieniem. Podwyższenie podatków niestałych jest w oczach jego powodem, dla którego i podatki stałe winny być dla równowagi ciężarów podwyższone. Zresztą spodziewa on się, że będzie lepiéj z administracyą, z finansami, z reprezentacyą, że Węgrzy przyjdą do Rady państwa itd.

Goriup mówi przeciw podwyższeniu podatku ziemnego ze względu na Gorycyę, którą reprezentuje. Oprócz ciężarów zwykłych, prowincya ta jest przeciążoną kwaterunkami.

Bar. Ingram toż samo mówi o Tyrolu. Słowem, każdy prawie deputowany broni interesów swoich kommitentów. A lubo partya ministeryalna jest bardzo przeważna w Izbie, wszelako większość głosów za podwyższeniem podatków według wniosków wydziału wynosiła tylko 58 głosów przeciw 46.

Tak więc 58 głosów Izby deputowanych, nałożyło podatki na całą monarchię austryacką.

Wszystkie inne następnie artykuły ustawy finansowej zostały przyjęte i ustawa zaraz w trzecim odczycie uchwalona. Następnie Izba przeszła do uchwalenia życzeń objawionych przez wydział finansowy.

Królestwo Polskie.

Codzień prawie to faktem, to słowami okazują Polacy, iż wierni zasadzie wypisanej kiedyś jako hasło na chorągwiach: „za wolność naszą i waszą“, oburzenia przeciw uciskającemu kraj od wieku blisko rządowi rosyjskiemu i prześladującemu naród i narodowość polską w najsroższy sposób, oraz przeciw powolnym lub chętnym jego narzędziom, nie rozciągają bynajmniej do narodu rosyjskiego. Przeciwnie dowodzili i dowodzą, że przeniknieni chrześciańską zasadą braterstwa narodów, pragną wolności i szczęścia rosyjskiego narodu uciśnionego również, i tchną dla niego braterskiem uczuciem, chociaż tak rzadko od jego członków doznają sympatyi a nawet sprawiedliwości, przeciwnie w imieniu jego są prześladowani i uciskani przez władze rosyjskie i tysiące ludzi noszących nazwisko Rosyan, mordowani przez wojsko rosyjskie, co historya za hańbę nie Polsce zapisze.

To współczucie dla narodu rosyjskiego wypowiedziane zostało świeżo w mowie jaką w imieniu kilkudziesięciu obywateli litewskich żegnał marszałek grodzieński p. Wiktor Starzeński księcia Oboleńskiego przysłannego przed niedawnym czasem przez rząd do Wilna dla pomocy tamecznemu wojennemu jenerał-gubernatorowi Nazimowi. Książę Oboleński postępowaniem swojem umiał sobie zjednać serca Polaków, lecz właśnie dla tego źle był widziany przez jenerał-gubernatora i rząd i odwołany z Wilna. Dla pożegnania odjeżdżającego dali obywatele obiad, na którym p. Wiktor Starzeński w te słowa przemówił:

„Powstaję, panowie, żeby wznieść zdrowie opuszczającego nas księcia Oboleńskiego, lecz nim to uczynię, zatrzymam się nad przyczyną, dla któréj żegnamy go ze współczuciem. Czyż to dla ważnych zasług dla kraju naszego położonych? Nie, panowie, w obecnej bowiem chwili żaden pojedynczy członek rządu nic dla kraju uczynić nie może i to jest właśnie jednym z powodów, dla których szlachetny książe nas opuszcza. Żegnamy go ze współczuciem dla tego, że przybył pomiędzy nas bez uprzedzenia, sądził o nas sumieniem czystem, a nienawiści ani ku nam, ani ku temu co dla nas najdroższe nieokazał. I to mię powoduje do żegnania go mową naszą ojczystą, której brzmienie jemu nie jest, a rodakom jego nie powinno być przykrem; dlatego jeszcze tak go żegnamy, ażeby powróciwszy pomiędzy swoich mógł powiedzieć, że chociaż w ucisku, jednakże ku sąsiedniemu, a krewnemu narodowi ani zemstą, ani nienawiścią nie pałamy, że umiemy sprawiedliwych od niesprawiedliwych rozróżnić, że wszystkim sprawiedliwym Rosyanom życzymy szczęścia w ich ojczyźnie, szczęścia na swobodzie opartego, długi bowiem szereg nieszczęść naszych nie pozwala nam w czem innem szczęścia upatrywać; a szczęścia takiego tem serdeczniej Rosyanom życzymy, że kiedy ono dla nich zaświta, to i dla nas swobody wybije godzina. Oto jest znaczenie wzniesionego zdrowia księcia Oboleńskiego. Zechciejcie panowie połączyć się zemną!“

— Wykład nauk rozpoczął się w uniwersytecie warszawskim 26go t. m. Urzędowe o tem doniesienie brzmi:

„W dniu wczorajszym otworzone zostały kursa nauk w Szkole Głównej.

„Mszę św. z wezwaniem do Ducha św. celebrował o godzinie 8 ej z rana arcybiskup metropolita warszawski, w kościele Panien Wizytek, w obec licznie zebranej młodzieży, do której następnie przemówił, wykazując, że religia nie jest nieprzyjaciółką oświaty, ale owszem, człowieka do ciągłego oświecania się zobowiązuje. Po skończonem nabożeństwie, studenci Szkoły Głównej udali się do przygotowanych auditorjów, w których profesor i dziekan wydziału Frączkiewicz, oraz profesorowie Kasznica i Szmurło rozpoczęli pierwsze prelekcye swoje, pierwszy Algebry wyższej, drugi Encyklopedyi prawa, a ostatni języka greckiego.“

— Wiadomo iż Towarzystwo dzierżawiące drogę żelazną tak zwaną warszawsko-wiedeńską t. j,

z Warszawy do Maczek i Sosnowca budowało kolej z Łowicza przez Kutno do granicy pruskiej, od któregoto punktu kompanija pruska zbudowała już kolej do Bydgoszczy, a ta cała droga żelazna zwana „warszawsko-bydgoska“ łączy Warszawę bezpośrednio z Gdańskiem w jednę z Berlinem w drogą stronę. Budowa tej kolei której część do Kutna już dawniej była otwartą, została zupełnie skończoną i w dniu 4 grudnia ma być cała oddaną na użytek publiczny. Urzędowe o tem doniesienie jest następujące:

„Rada zarządzająca Towarzystwa drogi Żelaznej warszawsko-bydgoskiej donosi: że od dnia 22go listopada (4 grudnia) r. b. otwartą zostanie do użytku publicznego cała linia drogi tej, wraz z jej komunikacyą z drogą żelazną Prus Wschodnich.

Osobowe pociągi na otworzyć się mającej drodze odchodzić będą: z Warszawy do Gdańska o godzinie 7 min. 15 rano; — z Warszawy do Berlina o godzinie 10 rano. Do Warszawy przychodzić będą takież pociągi z Berlina o godzinie 6ej min. 15 po południu; — z Gdańska o godzinie 10ej w wieczór.

Rozkłady jazdy kursa pociągów tych szczegółowo wykazujące, będą wkrótce ogłoszone.“

Włochy.

Mowa p. Boggio na posiedzeniu Izby turyńskiej w d. 21 b. m. brzmi następnie:

P. Boggio. Winienem się wytłomaczyć dla czego zapisałem się, aby mówić na korzyść ministeryum w mojem i moich przyjaciół politycznych imieniu. Oświadczam przedewszystkiem, że i ja i moi przyjaciele odrzucamy kwestyę postawioną przez p. Buoncompagni. Nie będę mówił ani za ani przeciw ministeryum. Trzeba czekać na wyjaśnienia ministeryum, p. Buoncampagniego równie jak p. Massarego, aby uczynić propozycyę.

Słyszeliśmy dwóch mowców, którzy zasiadają na ławach opozycyjnych, gdyż jakkolwiek p. Mordini mówił wczoraj w fakcie osobistym, wszedł jednak w kwestyę i zakonkludował w sposób odpowiedni propozycyi Buoncampagniego. Tymczasem szan. Buoncampagni, którego mam zaszczyt podzielać zasady, zapewnia, że zasady te zostały zgwałcone.

Mowca dowodzi, że konkluzye p. Buoncampagniego są niedoprzyjęcia, ponieważ mieszczą w sobie sprzeczności. Oba mowcy dowodzili, że złe istnieje, lecz niezgodzili się w tem, aby zło to oznaczyć. Chcemy, aby sformułowano propozycyę opartą na zasadach, a nie na osobach. Wtedy pole będzie wolne, lecz póki trzymać się będziemy w obrocie przytoczeń nic nie dowodząc, wotum dane przez nas, niebędzie miało żadnej siły; trzeba będzie codziennie zaczynać nanowo.

Sądzimy, że premisy, z jakich oba mowcy wyszli, aby dowieść, że ministeryum jest niezdolne, są niedokładne. We wszystkich dyskusyach są zawsze przemilczenia; nigdyśmy rzeczy w prawdziwem nie ukazali świetle. Czas temu koniec położyć. Tym razem powiemy wszystko, gdyż czas aby wiedziano cośmy zamilczali w celu roztropności nie osiągając celu.

Oskarżenia przeciw ministeryum ponawiały się więcej niż 10 razy. Ministeryum to nie wyszło z szeregów większości, jest to pierworodna jego plama jak powiedział p. Buoncampagni; dziś ten sam czynią mu zarzut. Szan. Buoncampagni, przez rodzaj swych nauk, przez charakter swój, umie lepiej niż ktokolwiek chwytać kwestye z wznioślejszego stanowiska. Chciał on powiedzieć, że ministeryum nie wyszedłszy z większości nie reprezentuje kraju. Dla czego ministeryum teraźniejsze doszło do władzy? Oto dla tego że p. Ricasoli podał się do dymisyi, niemając większości za sobą, że dawniejsza większość utraciła swą spójność. Jest to rzecz historyczna, cokolwiekby chciano mówić o tem, dokumenta są niezaprzeczone. Po utworzeniu nowego rządu, czyż większość mogła się zreformować? Tak jest— a gdyby się była zreformowała, byłaby dała ministerstwu poparcie, któreby zapobiegło faktom w Sycylii. Mogłaby ona była położyć swe warunki. Lecz cóż tu większość uczyniła? Podzieliła się na dwie frakcye. Pierwsza mówi: „nie mam w ludziach tych zaufania.“ Druga mówi— „zanim wydamy sąd, czekajmy na dzieła.“ Lecz dwie te frakcye pozostałe nieporozumiały się i pozostały rozdzielone.

Drugie oskarżenie ministerstwa, polega na jego zrodzeniu się zaparlamentowem. Lecz czyż czekaliśmy aby go dobrze poznać? Dla czegóż więc przyrzekać wydać sąd o nim po jego dziełach? Lecz dojdźmy do tego co najbardziej przemawiać może przeciw teraźniejszemu rządowi. Oskarżają go, że się układał z stronnictwem czynu, chociaż chorągiew swą wysoko wyniósł pod Aspromonte. Jest to pole delikatne, na które z przezornością tylko wejść mogę.

W czasie pierwszych posiedzeń parlamentu prezes rady dobrze określił swe położenie, jego zasady zgadzały się z dawnemi zasadami większości. Mówią, że gdyby p. Cavour był w ministeryum, nie opłakiwalibyśmy Aspromonte. Nie bylibyśmy bezwątpienia mieli Aspromonte, gdyż nie byłoby wprzód ministeryum Ricasolego (wrzawa). Będę mówił dalej, gdyż kreślę kartę historyczną. Winienem powiedzieć wyraźnie, dla czego popieraliśmy ministeryum, przypuszczając, że niejakie zmiany są stósowne. Ministeryum Rattazzego zebrało to, co zasiali jego poprzednicy. P. Ricasoli nie uczynił zapewne zasiewu, i widzę, że Aspromonte pierwsze swe korzenie zapuściło pod rządem Ricasolego.

Broniąc teraźniejszego ministeryum, mogę wezwać na świadectwo dzienniki opozycyjne. Przed pół roku prasa opozycyjna nie przestała wołać: czynią sprzysiężenia, robią zaciągi. Dnia 25 lutego interpelowałem ministra w tym przedmiocie; pomimo wszelkich ostrzeżeń bar. Ricasoli dozwolił organizować się towarzystwom emancypacyjnym, oświadczał, że żadnego nie ma niebezpieczeństwa, a ja w przesadnem świetle przedstawiałem położenie. Nowa władza przy wstępie swym znalazła się w obec towarzystw uorganizowanych i agitacyi tych towarzystw. Czyż można je było zniszczyć w tej chwili? Po wydaniu wotum parlamentu, było to już niepodobnem. Nie mogę pojąć, jak można było nie widzieć w tem do czego dążą te przygotowania.

Czy jenerał Garibaldi krępował rząd Ricasolego? Gdyby można dowieść zatargów między Garibaldim i dawnym rządem, milczałbym. Lecz ministeryum Ricasolego upadło przez dezorganizacyę dawnej większości. Gdy się utworzyło ministeryum Rattazzego, gdzie się znajdował Garibaldi? W Kaprerze. Ktoż go powołał do Genui? Czy Rattazzi? Czyż organizacyę strzelnictwa narodowego przypisać można Rattazzemu? Ministeryum Rattazzego nie mogło powiedzieć Garibaldemu, prezesowi zakładu strzelnictwa: „Wracaj do Kaprery“. Czyż mogło powiedzieć jako prezesowi towarzystwa emancypacyjnego: „Nie chcę abyś mu przewodniczył“. Garibaldi byłby odpowiedział na to przez wotum ministra Ricasolego.

Gdy się ministeryum utworzyło, znalazło stronnictwo czynu potężne i Garibaldego uposażonego w wielką władzę. Oskarżenie przeto, że układało się z stronnictwem czynu nie ma żadnej wagi. Lecz mówią, rząd wysłał Pallaviciniego do Palermo? Chcę odpowiedzieć na to, lecz jeżeli Izba pozwoli, odpocznę nieco.

(Posiedzenie zostaje zawieszone przez 10 minut).

Sarnico, Pallavicini w Palermie i Aspromonte, są to trzy wielkie zaskarżenia przeciw ministeryum. Jeżeli kto ministerstwu czynić może zarzut z postąpienia w Sarnico, to pojmuję, że nikt inny jak lewica. Co się tyczy faktu w Sarnico, można tylko zarzucić kilka aresztowań uczynionych poza obrębem ścisłej legalności. Izba orzekła już względem tego faktu.

Zamianowanie Pallaviciniego, wskazane jest jako powód niepokojów które nastąpiły w Sycylii. Gdy ministerstwu czyniłem w tej Izbie zarzut z zamianowania Pallaviciniego, miałem zaszczyt utrzymywać sam jeden, że zamianowanie to jest niebezpiecznem. Słusznie więc zdziwiony jestem, że dziś oskarżane jest o to ministeryum.

Jeżeli Izba nie sądziła, że jest niebezpieczeństwem pozostawiać Pallaviciniego w Palermie, jakże dziś oskarżać można margr. Pallaviciniego? Czyż można było zresztą przypuszczać, że trzeba będzie wybierać pomiędzy swemi obowiązkami i sympatyami, Pallavicini poda się do dymisyi i zostawi rząd w kłopocie.

Tu mówca dowodzi, że Pallavicini otrzymał rozkaz przeszkodzenia zaciągom, i że odpowiedział na to przecząc, jakoby istniała agitacya i zaciągi. Zaciągi prowadziły się, lecz ministeryum nie miało w tem żadnego udziału. Okazało ono nawet baczność, nakazując prefektom aby strzegli prawa. Szanowny Massari powiedział: Jakże sądzicie, że ministeryum nie było w zgodzie z jenerałem, gdy tyle faktów potwierdza to. Czyż uprzedzenia te mają jaką podstawę prawdy? Komuż jest tajnem, że ministeryum nie wiedziało o wyjeździe Garibaldego do Sycylii i czyż można czynić mu zarzut, że książęta przyjęli uprzejmie jenerała Garibaldego? Jest obowiązkiem naszym jako uczciwych obywateli, zbić to oskarżenie. Jest obowiązkiem naszym wyprowadzić z błędu masy względem oskarżeń, posądzających ministeryum o porozumienie z stronnictwem czynu. Nie jest więc prawdą, że w ostatniej dopiero chwili ministeryum chciało wmówić, że nie jest w porozumieniu z stronnictwem czynu.

Ludność mogła przypuszczać porozumienie rządu z Garibaldim, gdyż była precedencya w Sycylii samej. W pierwszej wyprawie do Sycylii również zapieracie się wszelkiego porozumienia; ta precedencya upoważniała ludność do wierzenia w zgodę Garibaldego z rządem. Lecz możnaż rząd oskarżać? Zresztą są to tylko domysły, na domysłach więc opierano potępienie ministeryum.

Fakta w Sarnico i Aspromonte byłyby się wydarzyły również pod poprzedzającym rządem. P. Massari mniema, że inny rząd byłby zapobiegł temu, wyprzedzając życzenia rewolucyi, w czemby go parlament niezawodnie był poparł. Lecz jenerał Garibaldi mając przekonanie, że będzie mógł dojść do Rzymu, czyż byłby się dał wstrzymać przez wotum parlamentu.

Hr. Cavour znajdował się w innem położeniu. Pod hr. Cavourem rewolucya nieszłaby do Rzymu jak w r. 1862 pomimo Francyi.

Ministeryum powinno było zwołać parlament nazajutrz po bitwie pod Aspromonte, aby go zawiadomić, że jedność Włoch jest w niebezpieczeństwie. Bylibyśmy przyjęli za to odpowiedzialność na siebie. Parlament byłby bezwątpienia oświadczył, że ministeryum dobrze się zasłużyło narodowi. Lecz teraz gdy laury zostały zerwane... (wrzawa) chciałem powiedzieć mówiąc o laurach, że po dokonanym fakcie, po usunięciu niebezpieczeństwa inaczej rzeczy są oceniane. Ministeryum nie może być uznane za niegodne zaufania publicznego za to co się stało pod Sarnico i Aspromonte.

Mówca przechodzi następnie do aresztowania deputowanych Mordiniego, Fabrizzego i Calvino. Czyż się to stało na gorącym uczynku? Czekajmy na wyjaśnienia ministra z osądzeniem faktu i orzeczeniem, czy postępowanie La Marmory pochwalić lub potępić należy. Po wyjaśnieniu ze strony ministra, wydamy o tem aresztowaniu wyrok jak sąd przysięgłych.

Co do stanu oblężenia, przeciwnicy nasi z lewicy zaprzeczają rządowi prawa ogłaszania go, podczas gdy p. Buoncampagni i przyjaciele jego przyznają mu to prawo, lecz kładą za warunek, że rząd powinien był zwołać parlament dla przedłużenia go. Lecz jakże można stósowną oznaczyć chwilę dla przedłużenia lub zawieszenia go. Mówca usiłuje ścisłemi argumentami zbić teoryę p. Buoncampagni, według której rząd winien się był odwołać do parlamentu, czy stan oblężenia ma być przedłużony lub nie. Jakże można było — rzekł mowca — otwierać dyskusyę na gruncie tak gorącym, jakim jest kwestya, czy stan oblężenia ma być zniesiony lub przedłużony.

Porozumienie ministeryum z stronnictwem czynu, zgoda, komedya, wszystko to nie potrzebuje być dyskutowanem. Fakta dotyczące Sarnico i Aspromonte same zasługują na ścisłą dyskusyę i mówca dowiódł, jakie to są fakta, oraz że w Aspromonte ministeryum ocaliło zasadę porządku. Co się tyczy aresztowania Mordiniego, Fabrizzego i Calvino, mówca powtarza, iż czekać należy na wyjaśnienie ministra. Mówca żąda jeszcze kilka chwil uwagi, lecz daje się słyszeć wniosek odroczenia dalszej części mowy do jutra. Izba przyjmuje ten wniosek. Posiedzenie kończy się.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 listopada. Z powodu mającego nastąpić wyboru posła w Krakowie na sejm krajowy lwowski, zaczynają się już po prywatnych kółkach i zebraniach towarzyskich zajmować żywo ocenieniem zdolności domniemanych kandydatów, dopóki z nich nie wypłyną kandydaci rzeczywiści. Ponieważ idzie tu dopiero o domniemanych kandydatów, przeto wielka panuje dowolność w ich stawianiu i przyjmowaniu lub odrzucaniu. Pięć tygodni bowiem z okładem do dnia wyboru, a zatem czas jest aż nadto dostateczny do odbywania studyów nad przymiotami i zdolnościami licznych współzawodników i sprowadzenia wyborów do przyszłej liczby rzeczywistych i możliwych kandydatów.

— W dniu 28 doszła najniższa temperatura 0,°0 najwyższa +1,°9, barometr podniósł się z 328,'''77 do 331,'''43 (godz. 6); przy wietrze północno-wschodnim słabym padał prawie przez cały dzień deszcz drobny; rano (29) zmienił się wiatr na wschodni silny, chmury cokolwiek ustąpiły, lecz pogoda nie długo trwała; o godz. 6téj było ciepła +.°1 R.

— Przeznaczone przez księdza Kaspra Gąsiorowskiego, plebana Jasielkiego, 2 złr. na fundusz odnowienia kościoła Ś. Wojciecha, wręczyliśmy p. Kaczmarskiemu upoważnionemu przez właściwy Komitet do zbierania składek na ten cel.

— Spólnicy przedsiębiorstwa wzrostu i opieki zdrojowisk krajowych lekarskich, mieli się zebrać w Krakowie na walne posiedzenie d. 10 grudnia b. r. Z powodu przypadającego na ten właśnie czas otwarcia Sejmu krajowego, zawiadomiono Spólników: iż jeśli sejm na późniéj odroczonym nie będzie, zgromadzić się mają d. 5 stycznia 1863 r.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego oświadczenia:

W méj okolicy około Radymna rozeszła się opinia, jakobym ja był autorem broszurki pod tytułem: „Hadki o własnosti“ w ruskim języku przez *Λ.* (L. albo Ł.) z Przemyskiego napisanéj. Oświadczam niniejszem najuroczyściéj, że nietylko *téj ale i żadnéj innéj* broszurki nie pisałem ani pisać nigdy nie zamyślałem. Oburzenie ogólne opinii publicznéj, jakie nastąpiło po pojawieniu się téj broszurki, użył któryś z mych czcicieli, by mnie i tak wielką klęską przez pożar dotkniętego, na pociski wzgardy publicznéj wystawić.

Uwaga. Ruska czcionka *Λ.* wymawia się jak polskie L. albo Ł. podług istoty następującéj samogłoski. Co za bystry dowcip w domyśle, z jednéj litery początkowéj dwuznacznego brzmienia wnosić nazwisko! a przecież temi literami (w polskim L. albo Ł) tysiące nazwisk zaczynać się mogą.

Zamiechów dnia 24 listopada 1862 r.

X. obrz. gr. kat. *Benedykt Lityński* administrator kapelanii.

— P. Karol Cieszewski, redaktor czasopisma „Czytelnia dla młodzieży“ uwięziony od kilku miesięcy i trzymany pod śledztwem, stawać ma do ostatecznéj rozprawy sądowéj w d. 2 grudnia.

— W Nrze 44 *Jutrzenki*, pisma wydawanego w Warszawie dla Izraelitów, czytamy na wstępie rzecz o dobrodziejstwach Kazimierza Wgo, jakie polskim Żydom wyświadczył. Autor artykułu tego redaktor *Jutrzenki* p. Daniel Neufeld zakończa rzecz swoją przypomnieniem Izraelitom: iż datki ich znaleść się powinny w kasie Towarzystwa naukowego krakowskiego, gdzie się zbierają dary na odnowę sarkofagu Kazimierza Wgo. Przypomnienie to skutkowało zaraz, znajdujemy bowiem w zacytowanem piśmie wykaz nazwisk Izraelitów, którzy z darami pospieszyli. I tak p. Mathias Rosen ofiarował 133 złp. 10 gr., dom handlowy Giwartowski i Rozenthal złp. 66 gr. 20, p. Herman Meyer złp. 20, Sewcia Meyer złp. 1, Jurcia Meyer złp. 1, Daniel Neufeld złp. 6 gr. 20, Ludwik Neufeld złp. 2, Jakób Neufeld złp. 1, Maurycy Nelken złp. 6 gr. 20, p. E. W. złp. 2, R. gr. 20. Że kwota 241 złp. z tych datków powstała do kasy Towarzystwa nauk. krak. przesłaną zostanie, o tem p. J. Łepkowskiego jako przewodniczącego w komisyi restauracyi pomników zawiadomiono. Literackie pisma warszawskie donosząc o wpływach na restauracyę pomnika Kazimierza Wgo, stawiają zwykle pytanie: czemu Towarzystwo naukowe krakowskie *ogranicza się na przyjmowaniu darów na restauracyę*, a nie wydaje odezw o składki, któreby zakres wpływów na te cele znacznie rozszerzyły, a przez ustanowienie kollektorów ułatwiły wypłaty.

— Jutro w niedzielę dnia 30 listopada, Ś. Andrzeja; w poniedziałek 1 grudnia, Ś Eligiusza biskupa wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 27go listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szofel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*.)

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	80-81	76	70-72
„ żółta	74-75	72	67-70
Żyto	56-57	55	53-54
Jęczmień	39-40	38	36-37
Owies	25-26	24	22-23
Groch	52-55	50	47-49
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	235	223	209

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy ($89\frac{1}{2}$ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·$57\frac{1}{2}$ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	$13\frac{5}{6}$—$14\frac{1}{3}$
„ dobra	$12\frac{3}{4}$—$13\frac{1}{3}$
„ średnia	10 —11
„ pośledni	8 — $9\frac{1}{2}$
Biała przednia	$18\frac{3}{4}$—$19\frac{3}{4}$
„ dobra	$16\frac{1}{8}$—18
„ średnia	$12\frac{3}{4}$—$15\frac{1}{2}$
„ pośledni	10 —$11\frac{3}{4}$

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Kassel 28 listop. Słychać za rzecz pewną, że Elektor dozwolił, aby Stanom przedłożono projekta do trzech ustaw, to jest: budżetu, banku pożyczkowego i kolei żelaznéj.

Paryż 28 listopada. Dzisiejsza *La France* pisze: Rosya ważne stawia zastrzeżenia przeciw kandydaturze księcia Alfreda. W tym duchu gabinet petersburgski oświadczył się w korespondencyi swéj do Londynu.

Londyn 28 listopada. *Globe* pisze: Jesteśmy w możności stwierdzić, iż doniesienie francuskich dzienników o zgromadzeniu w porcie pirejskim wielkiéj eskadry angielskiéj, zupełnie jest bezzasadnem.

Kadix 28 listopada. Książę Alfred opuścił Gibraltar i udał się do Algieru.

Turyn 28 listopada. Na posiedzeniu Izby Petrucelli mniemał, że w razie, jeśliby rząd nie był zniweczył pod Aspromonte zamiarów Garibaldego, 25,000 Francuzów byłoby wylądowało na brzegi neapolitańskie. Pochwala on energiczny język w nocie ministra Durando i oświadcza, iż będzie głosował na rzecz ministerstwa. Rozprawy trwają wciąż jeszcze.

Turyn 28 listopada. *Monarchia Nazionale* mówi w dzisiejszym numerze swoim, że rezultat obecnych rozpraw parlamentu pociągnie za sobą rozwiązanie Izby jako naturalne następstwo. W teraźniejszem położeniu żaden minister nie poradziłby sobie, nie zwróciwszy się z zapytaniem do kraju. W południowych prowincyach zaciągi ciągle się odbywają.

Londyn 28 listopada. Nadeszły tu listy i dzienniki z Nowego Jorku z 15go t. m. Nowojorska *Tribuna* utrzymuje, że separatyści zaszli z tyłu armii unionistowskiej Burnsida. (W takim razie przecięliby jej związki z Washingtonem, co nie nastąpiło; od pewnego czasu stronnictwo przeciwne dalszemu prowadzeniu wojny z Separatystami, rozgłasza niepomyślne dla armii unionistowskiej a mylne wieści; niedawno rozgłosiło, że armię Burnsida pobili separatyści, później, że zdobyli Harpers-Ferry, co jedno i drugie okazało się mylnem. P. R. Cz.) Dzienniki separatystowskie donoszą, że korpus jenerała Lee rozłoży się wkrótce na zimowe kwatery w pobliżu Richmondu. Donoszą dalej, że korpus unionistowski z New-Bern (na wybrzeżach Północnej Karoliny P. R. Cz.), posunąwszy się do Farnborough i napotkawszy tam znaczne siły separatystów, wrócił bez rezultatu do New-Bern. — W Nowym Jorku wyszły na jaw wielkie oszustwa, jakich się dopuszczał zarząd celny.

Ścieśnienie do ostatecznych granic wolności druku w **Warszawie**, zabronienie dziennikom warszawskim zamieszczać nawet tego co dziennik urzędowy pod częścią nieurzędową zamieszcza, wszelkie usiłowania aby zabić wszystkie organa opinii publicznej **niepodległemi być pragnące**, zupełne pozostawienie wolności osób na łasce samowolnych władz policyjnych; legalność i porządek w ustach rządu, a bezprawie i anarchia w fakcie: oto nieodmienny stan rzeczy w Warszawie i Kongresówce. Naczelnik cywilnego rządu chciałby, aby dzienniki pisały o sprawach wewnętrznych, lecz tylko **tak jak on każe**, wielbiąc czyny rządu i jego, chciałby z publicystów zrobić panegirystów, a przy swej nieograniczonej samowoli nie znosząc żadnej wolności, żadnej woli i zdania obcego, ścieśnienie prasy doprowadził do ostateczności, co jak słusznie ktoś powiedział, nie tylko jest winą, lecz i politycznym błędem.— **Na rozpoczęcie w uniwersytecie** wykładu nauk ciśnie się z zapałem owa spragniona jej młodzież, której pod różnemi pozorami wytaczano procesy i którą w różny sposób a potwarczo oskarżały organa rządowe o anarchiczność, nieuctwo, próżniactwo, wołając w zapamiętałości swojej, że to są cechy narodowe. Co do zmian, są one nieznaczące, bo zajść mają nie w systemie, lecz tylko w kilku **osobach** rządu. I tak wiadomości potwierdzają, iż Dyrektorem Komisyi Spraw Wewnętrznych ma zostać hr. Zygmunt Wielopolski; w miejsce jego prezydentem miasta ma zostać p. Jeske lub Pauluzzi, zaś dotychczasowy Dyrektor Komisyi Spraw Wewnętrznych hr. Keller ma zostać Kontrolerem jeneralnym w miejsce p. Fundukleja, który usuwa się z powodu podeszłego wieku. Podał się także do dymisyi Prezes banku Niepokojczycki i Dyrektor Komisyi sprawiedliwości p. Dembowski; miejsce tego ostatniego ma zająć naczelnik dotychczas wydziału w komisyi sprawiedliwości p. Teodor Woziński, człowiek zdolny i szanowany.

W tych dniach powrócił do Warszawy z Syberyi ostatni z wywiezionych na wygnanie szanownych duchownych, ksiądz kanonik Wyszyński, członek delegacyi miejskiej w roku zeszłym; był on kilkakrotnie na drodze amnestyi posyłany coraz głębiej w Rosyą, aż nareszcie znajdował się w Omsku na Syberyi, zkąd powrócił i z wielkiem współczuciem przyjętym został przez mieszkańców Warszawy.— W Warszawie obiega mnóstwo mylnych pogłosek o zabiciu policyjnych ajentów, lecz jedna z nich tylko jest prawdziwa, iż w Płocku zabito jakiegoś ajenta policyi nazwiskiem Jurcikowskiego; miał on być wprzód urzędnikiem, lecz z urzędu usunięty za malwersacye, miał się następnie trudnić podburzaniem włościan przeciw włościanom, a w końcu wszedł w służbę policyi tajnéj. Oburzenie w Płocku miało być przeciwko niemu tak wielkie, jak donosi korespondent do *Breslauer Ztg*, iż żaden stolarz niechciał zrobić trumny.

Skończyło się wczoraj główne zadanie Izby deputowanych w Wiedniu przez uchwalenie podwyższenia podatków stałych, tudzież uchwalenie ustawy finansowéj na rok 1863. Przyszły dzień posiedzenia nie oznaczony, zależeć to bowiem będzie od uchwalenia ustaw finansowych w Izbie wyższéj. Zapewne więc przeciągnie się byt Rady państwa poza dzień 4go grudnia, jak było naznaczonem, a nawet jeden z naszych korespondentów wiedeńskich donosi nam wyżéj, iż w skutku tego sejmy dopiero w styczniu się zbiorą.

Dzienniki **petersburgskie** donoszą, że cesarz Aleksander wraz z Cesarzową, rodziną i dworem wyjechał z Petersburga do Moskwy, dokąd przybył 22go t. m, i ma tam pozostać aż do końca r. b. Utrzymują, że ten pobyt w staréj stolicy którą stronnictwo staro-rosyjskie za prawdziwą stolicę kraju uważa, ma na celu przypodobać się téj partyi.— *Poczta Północna*, organ ministerstwa spraw wewnętrznych, zamieszcza urzędowe obszerne sprawozdanie o biegu sprawy włościańskiéj. Sprawozdanie to utrzymuje, że dotychczas wszystkich umów i układów zawarto, zatwierdzono i wprowadzono w liczbie 53,969, a układy te odnoszą się do ziemi zamieszkałéj przez 5,073,200 włościan; lecz z tych układów tylko 27,327 podpisali włościanie, a 26,642 nie podpisali i zalegalizowano je bez podpisu włościan.— Co do układów, 29,145 naznacza opłatę czynszów w pieniądzach i układy te odnoszą się do 2,307,216 dusz; 19,813 układów pozostawiło pańszczyznę, którą ma odrabiać 2,110,776 włościan; a tylko 3994 układów odnośnych do 655,215 dusz, stanowi zupełny wykup ziemi. Widzimy z tego, że w Rosyi sprawa włościańska bardzo wolno porusza się do stanowczego końca, którym jest tylko uwłaszczenie włościan przez wykup gruntów.

Ministeryalna pruska *Stern-Ztg* zamieszcza notę, jaką rząd pruski przesłał do ministra hesko-kasselskiego Dehn-Rotfelser z daty 24 b. m. Nota ta powołuje się na dawniejsze korespondencye dyplomatyczne w sprawie konstytucyi heskiéj, tudzież rady przez Prusy udzielane, które nie znalazły w Kasselu dobrego przyjęcia, albowiem wypadki świeże to okazały. Rząd zaś pruski nie może dozwolić, aby w pobliżu jego posiadłości powstało ognisko zawichrzeń, do jakich może dać powód odprawa sejmu heskiego. Jeżeliby nowe rady rządu pruskiego nie zapobiegły temu, wtedy naprzód rząd pruski uda się do Bundestagu, a następnie na własne środki powoła się, i dopominać się będzie, aby z pomocą agnatów uzyskać od Elektora rękojmie trwałego zabezpieczenia się przed powrotem stosunków takich jak obecne. Jak donoszą z Berlina, odpowiedź rządu Elektora nadeszła do Berlina 28go. Niewiemy dotąd, jaka jéj treść; wszelako musi być zadawalniająca, skoro Elektor zawezwał napowrót ministrów do władzy tudzież zgromadzenie Stanów na d. 4 grudnia napowrót zwołał. *Stern-Ztg* dowiaduje się, że odpowiedź nie poszła z Berlina do Sztutgardu na notę rządu wirtemberskiego względem traktatu handlowego.

Niemamy do tej chwili doniesienia z **Włoch** o posiedzeniu Izby poselskiej sejmu włoskiego w d 28 t. m. na którem minister spraw zagranicznych. miał bronić zewnętrznej polityki gabinetu Rattazzego, gdy na poprzedniem sam Rattazzi bronił swej polityki wewnętrznej. Zdaje się, że Rattazzi nie zwątpił jeszcze, iż większość Izby za nim się oświadczy, tak przynajmniej wnosić należy z odpowiedzi jaką dał przyjaciołom swoim politycznym, którzy się do niego w dniu 22 t. m. udali, przedstawiając, aby na końcu swej mowy oświadczył, że uprzedzając wotum Izby, składa dymisyę swą w ręce króla. Rattazzi miał odpowiedzieć: „Nielękajcie się o mnie, na gorszy już ogień wystawiony byłem w pałacu Carignan; Gioberti i Cavour więcej mi już dali do czynienia, niż ci zrozpaczeni, którzy mnie dzisiaj chcą usunąć. Nie podam mojej dymisyi aż dopiero gdy Izba da mi wotum nieufności, lecz także wówczas i Izby nie rozwiążę. Pozostanę u steru jeśli większość da mi wyraźne wotum zaufania, inaczej cofnę się bez żalu, w przekonaniu, iż powinność moją spełniłem.“

Większa część dzienników **angielskich** z d. 26 t. m. wyraźniej jak i silnie popiera kandydaturę księcia Alfreda angielskiego. Palmerstonowski *Morning Post* pisze: „Jednomyślność Greków co do wyboru panującego jest z każdym dniem widoczniejszą. My zachowujemy neutralność. Uznajemy prawa Greków do wybrania sobie króla konstytucyjnego, gdyż Grecya jest państwem niepodległem, a małe państwo winno być tak niepodległem jak najobszerniejsze cesarstwo. Jakikolwiek był układ trzech mocarstw przed trzydziestu przeszło laty, układ ten nie może ograniczać niepodległości Grecyi. Czy protokół z 3 lutego 1831 r. (wyłączający dynastye trzech mocarstw) był czasowy czy nie, nie można już do niego powracać..... Wybór księcia Alfreda zdaje się pewnym. Nadszedł więc czas dozwolenia następstw tego wyboru. Radzą nam, abyśmy odepchnęli ofiarę Greków. Gdybyśmy poszli za tą radą, Grecy zwróciliby się do księcia Leuchtenberskiego.... Książe Alfred wyobraża postęp konstytucyjny; książe Leuchtenberski przedstawia atak na Turcyę i zamęt na Wschodzie.“ — Lecz *Daily News* utrzymują, iż wybór księcia Alfreda na tron grecki nie byłby dla Anglii korzystny, gdyżby ją porwał w kierunek polityczny jej dotąd obcy. „Stosunki nasze z Grecyą—piszą *Daily News*— byłyby wówczas podobnemi stosunkom patrona do klienta, a nie powinniśmy się narażać na takie kłopoty.“

Wiadomości z **Carogrodu** nadeszłe 27go t. m. do Tryestu nic ważnego nie przynoszą. Najważniejszą z nich, iż Porta nakazała o ile możności zwiększać marynarkę, między innemi poleciła budowę fregaty i dwóch korwet. Turecki minister spraw zagranicznych miał posłać notę do Aten, w której wzywa, aby rząd grecki wpłynął, iżby Grecy nie przedsiębrali demonstracyj politycznych w Carogrodzie bo takowe mogłyby zakłócić spokojność. Przesłanie więc tej noty okazywałoby, iż Porta weszła w stosunki z rządem tymczasowym.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Koburg 29 listopada. *Koburger Zeitung* (urzędowa) jest w stanie stanowczo zaprzeczyć wiadomości o kandydaturze księcia Alfreda angielskiego na tron grecki.

Londyn 29 listopada. Według nadeszłych tu doniesień z Nowego Jorku z d. 19 b. m. kapitaliści europejscy mieli zakupić w Richmond 4 miliony bonów konfederacyi południowéj (nie wiemy, czy 4 miliony bonów, czy bonów za 4 miliony dolarów? *Red. Cz.*). Rząd unii amerykańskiéj pracuje nad planem względem dostawy bawełny do Europy. Doniesienia z Vera-Cruz mówią o strasznych zniszczeniach okrętów w skutku burzy.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 29 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	376	370
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106½
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	82½	81⅘
Srebro nowe . . . . złr.	121	120
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 6	9 91
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 80	9 65
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 77	5 69
„ austryackie . . . . . „	5 83	5 75
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	85⅔ –	84⅚—
„ „ „ „ na wal. a. „	81¾—	81 —
Obligacye indemn. z kuponami „	71 75	71 —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	82 75	81 75
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	226	224
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101¼	100½

Wiedeń 29 Listopada. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	71	45
5% Pożyczka narodowa.	82	75
Akcye banku narodowego wied. .	800	—
„ banku kredytowego. . . .	223	—
Srebro.	121	—
Londyn, 10 funt. szterl.	121	65
Dukat pojedynczy.	5	84

Wiedeń 28 Listopada.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	65 70	65 60
5% Pożyczka narodowa	82 70	82 60
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 45	71 40
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	88 —	87 –
5% „ „ węgierskie . . .	72 75	72 25
5% „ „ chorw. słow. ban.	72 50	72 --
5% „ „ galicyjskie . . .	71 40	71 10
5% „ „ bukowińskie . .	69 75	69 25
5% „ „ siedmiogrodzkie.	70 —	69 25
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	95 50	94 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 50	104 —
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 75	100 25
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 --	99 50
„ „ , losow. w wal. austr.	85 80	85 50
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	81 —	80 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	144 50	144 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	92 25	91 75
„ „ „ z r. 1860 całe. .	88 65	88 60
Bilety rentowe Como.	18 15	17 90
Losy zakładu kredytowego. . . .	133 10	132 90
„ tryestskie na 4½%	119 —	118 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	95 —	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	99 50	98 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 25	35 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	35 50	35 25
„ Miasta Budy „ 40 „	36 50	36 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 25	21 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 25	20 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 50	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	791 —	789 —
„ zakładu kredytowego . . .	223 —	222 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju	412 —	411 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1907	1905
„ „ rządowéj	238 50	238 –
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	153 50	153 25
„ „ Pardubickiéj. . . .	126 —	125 80
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	288 25	287 75
„ „ Galicyjskiéj	224 50	224 25
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . (Disconto miejscowe) 4	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 4	103 30	103 20
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	103 50	103 40
Genua 100 lirów piem. . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . 4	91 70	91 60
Lipsk 100 tal. 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	--
Londyn 10 funtów 3	122 —	121 80
Paryż 100 franków. . . . 4	48 35	48 30
Waluty:		
Cesarskie korony.	16 80	16 75
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 84	5 82
„ „ obrączkowe . .	5 84	5 82
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 75	9 74
Suwereny.	—	—
Fryderyki.	10 29	10 26
Luidory	10 —	9 95
Suwereny angielskie	12 29	12 26
Imperyały rosyjskie	10 3	10 —
Srebro	121 40	121 10
„ kupony	121 75	121 50
Talary związkowe	1 82½	1 81½
Pruskie bilety kasowe	1 82½	1 82

Lwów 27 Listopada.		
Dukat holenderski	5 81	5 75
„ austryacki.	5 83	5 77
Półimperyał rosyjski.	10 2	9 94
Rubel rosyjski.	1 93	1 91
Talar pruski	1 82	1 81
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	80 —	79 25
„ „ „ „ „ w mon. k. .	84 —	83 25
Obligi indemn. bez kuponu	71 30	70 60
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	83 —	82 30
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	225 —	223 —

Warszawa 28 Listopada.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 55
Obligi skarbowe . . . . „	92 36	—
kupon	—	— 64⅑
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 96½	14 94
kupon	—	— 26
Akcye kolei żel. warszawko-wied. .	88 —	— —

Wrocław 28 Listopada.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	82⅝	—
Polskie bilety bankowe	89	—
„ Listy zastawne.	88⅝	—
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	—
„ „ „ 3½% .	99½	—
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	—	—

Paryż 27 Listopada.		
Renta 3%	70	35

Londyn 27 Listopada.	
Konsole	92¼

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 28 do 29 Listopada rb.

HOTEL PÖLLERA. Emanuel Hentzka kupiec z Radomia. Adolf Kunze kup. z Lipska. Bernhard Hahn kup. z Morawy. S. Hammer, F. Knobloch kup. z Prus. Maurycy Horowicz, Adolf Reidmann Dr. Klemens Rutowski kup. z Tarnowa. F. Kamper inżynier z Wiednia. Franciszek Szeligowski z Zatora. Ferdynand Lehner dyrektor z Makowa. Anastazy Wielogłowski ob. z Królestwa.

Wyjechali: Marya hr. Lanckorońska, Kalikst bar. Horoch do Galicyi. Eustachy Jawornicki do Wiednia, Teodor de Liebenhof, Karol Jakubowski do Gliwic.

HOTEL SASKI. Napoleon i Henryk Strzemboszowie, Jan Berner akademik ze Lwowa. Stanisław Wierzbowski, ob., Józef Lityński, Stanisław Obertyński ob. z Galicyi.

Wyjechali: Tadeusz hr. Golejewski, Szczęsny hr. Koziebrodzki do Wiednia. Floryan Helcel, Hermann Spitz, Franciszek Czajkowski, Stanisław Brandys, Edmund Głowacki, Stanisław Radomyski, Róża Szeptycka do Galicyi. Andrzéj Kossecki, Cezar Haller, Leonard Mieroszewski, Adam Wielowiejski z matką i siostrami, Walery Mazaraki do Królestwa.

HOTEL POD RÓŻĄ. Rylski Sylwester, Kwasiborski Jan, Kotyliński Kazimierz, Pawłowski Wincenty, Zwanowski Michał wł. dóbr z Królestwa.

Wyjechali: Zubrzycka Anna wł. dóbr do Galicyi. Hr. Geiza Lokolin wł. dóbr do Pesztu. Kazimierz Pawłowski, Zwanochał wł. dóbr do Królestwa.

INSERATY.

Do KSIĘGARNI
Franciszka Grzybowskiego
W KRAKOWIE,
nadeszły następujące książki:

	złr.	kr.
„Kalendarz dla ludu polskiego“ w r. 1863 .	—	40
„Kalendarz polski popularno-ziemiański“ na rok 1863	—	96
Gawarecki Zygmunt, „Włościanin polski czyli gospodarstwo wiejskie“.	1	90
Mazur Andrzéj, „Nasze obecne sprawy na wsi i wrogowie Tellusa“	—	60
Gluziński Józef „Drobnostki gospodarskie“ .	1	20
Kontrymowicz Jan, „Powieści dla ludu“ z 3 obrazkami	—	30
Mieczyński Adam, „Rzeczy gospodarskie“ .	3	—
Gawarecki Zygmunt, „Uprawa roślin pastewnych w Polsce,“ 2 tomy	4	50
Mieczyński Adam, „Zasady leśnictwa dla obywateli ziemskich,“ 2 tomy, z prenumeratą na 3ci	7	20

(1509-4-6)

DZIEJE POLSKI

podług ostatnich badań spisane przez
Józefa Szujskiego.

Tom I. PIASTOWIE. 294 str. bitego druku i 10 tablic.
Tom II. JAGIELLONI. 340 str. i cztery tablice.
W druku są: Tom III. KRÓLOWIE WOLNO OBIERANI, i tom IV. DZIEJE POLSKI POROZBIOROWEJ.

Cena tomu I. i II. wraz z zaliczką na dalsze wynosi:

Za wydanie na papierze pięknym białym 10 złr. w. a., za wydanie na papierze pośledniejszym 7 złr. 50 cent. w. a.

Kto w ten sposób nabywa pierwsze dwa tomy, otrzyma potem tom 3 za dopłatą tylko 2 złr w wydaniu piękniejszem, a 1 złr. 50 ct. w. a. w wydaniu pośledniejszem, **a tom 4ty zupełnie bezpłatnie.** — Lwów, nakład Karola Wilda.

☞ Nabyć można za te same ceny we wszystkich księgarniach, w KRAKOWIE zaś u ***D. E. Friedleina.***

W téj saméj księgarni jest do nabycia:

HISTORYA CYWILIZACYI W ANGLII,

p. H. T. BUCKLE.
podług drugiego wydania angielskiego oryginału przełożył
Wł. Zawadzki.

Tomu I. część 1sza 240 str. w dużéj 8ce.
Cena 2 złr., zaliczka na następny zeszyt 1 złr. razem 3 złr. w. a.
1862. LWÓW, NAKŁAD KAROLA WILDA.
Dalszy zeszyt druku.

Nr. 251 „Czasu“ tak pisze o tem dziele:
. . . . . Nowość poglądów, śmiałość wniosków wyprowadzonych z badań na nowych źródłach opartych, zwróciły uwagę świata na to zjawisko na polu historyi, ekonomii, etnografii, statystyki i filozofii a daléj: Tłumacz podejmując tę pracę, rzucającą takie światło na dzieje nietylko Anglii ale całego świata, oddał prawdziwą przysługę, bo spolszczając je zrobił przystępnem wielkiéj liczbie czytelników etc. (1562-2-3)

☞ Ostrzeżenie! ☜

Podpisana ostrzega każdego, iż do dnia dzisiejszego żadnych tak rewersów, zapisów, jako też i weksli nikomu a nikomu ani wystawiała ani też nie podpisywała, — a zatem jeżeliby ktoś jaki zapis, rewers lub weksel z moim podpisem posiadał, zupełnie za nieważny uznaję się.

Kraków dnia 21go Listopada 1862 r.
(1529-3) ***Ant. Bałwańska.***

Ostrzeżenie!

Podpisany dzierżawca Polowania na Woli Justowskiéj z przyległościami, tak lasu jak i wszelkich dworskich i gminnych gruntów, zawarłszy kontrakt na czas od 1 Lipca rb. do 1 Lipca 1865 r., ostrzega myśliwych, że bez jego pozwolenia, w powyższych dobrach nikomu polować nie wolno.

Trzymając do dozoru swego własnego gajowego nadmieniam, że przytrzymanych na polowaniu prawnie poszukiwać będę.

(1583-1-2) *W. Kotheiny.*

PERLES PURGATIVES W. GUYON

Pigułki te kształtu pereł pana W. Guyon są ze wszystkich lekarstw czyszczących najdogodniejsze do przyjęcia i najskuteczniejsze przeciw zatwardzeniu żółci, flegmie, boleści żołądka etc. Lekarstwo to można zażywać w każdej godzinie dnia bez zachowania dyety. (509-17-18)

Znajdują się w aptece pana Molędzińskiego w Krakowie pod Barankiem.

Jeden flakonik pigułek przeczyszczających kosztuje 1 fl. 75 centów. Przy przesyłkach 30 centów za opakowanie.

DOM na Półwsiu Zwierzynieckiem pod N. 16, na piętro zbudowany z ogrodem — jest z wolnéj ręki każdego czasu do sprzedania.

☞ Wiadomość na miejscu. (1540 2)

STAN
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia
W KRAKOWIE,
dnia 24 Listopada 1862 r.

			zł.	kr.
Przeniesienie wartości zabezpieczonych z roku 1861	zł. 21,957.459 kr. —			
Od 1go Maja do 24 Listopada wydano po potrąceniu zabezpieczeń unieważnionych lub przepisanych (Stoma) polic sztuk 12.157, w wartości zabezpieczonéj	„ 39,984.894 „ —		61,942.353	—
Za powyższe zabezpieczenia zebrano:				
Zaliczki z przeniesienia z roku 1861 na pokrycie przeniesionych wartości złr. 21,957.459 . .	„ 72.359 „ 29			
Zaliczki za ubezpieczenie wartości złr. 39,984.894	„ 336.886 „ 70		409.245	99
Przeniesiony fundusz rezerwowy z roku 1861 . .	„ 42.528 „ 77			
Na fundusz rezerwowy zebrano w roku bieżącym .	„ 43.382 „ 35		85,911	12
Razem		zł.	495.157	11
Wypłacono wynagrodzeń za szkody od 1 Maja 1862 do 24 Listop. 1862 .		„	173.389	90

Porównanie
stanu roku zeszłego z rokiem bieżącym:

Od 1 Maja 1862 do 24 Listopada 1862 wydano polic sztuk	12.157,		
„ 1 „ 1861 do 24 „ 1861 dto dto	5.711,		
W roku bieżącym wydano polic więcej o sztuk	6.446.		
		zł.	kr.
Od 1 Maja 1862 do 24 Listopada 1862 było w zabezpieczeniu wartości		61,942.353	—
„ 1 „ 1861 do 24 „ 1861 dto dto		24,396.590	—
W roku bieżącym było w zabezpieczeniu wartości więcéj o. . . .		37,545.763	—
Na dniu 24 Listopada 1862 wynosi suma ogólnych funduszów		495.157	11
Na dniu 24 „ 1861 wynosiła dto dto		257.390	4
W roku bieżącym przybyło ogólnego funduszu		237.767	7
Od 1 Maja 1862 do 24 Listopada 1862 wypłacono za szkody		173.389	90
„ 1 „ 1861 do 24 „ 1861 dto dto		43.642	48
W roku bieżącym więcéj o		129.747	42

H. Wodzicki. ***H. Kieszkowski.*** ***Biesiadecki.***
Edward Kandler,
Szef rachunkowości.

(1578-1-3)

Od Reprezentacyi dla Galicyi
c. k. uprzywil. „Azienda Assicuratrice“ w Tryeście.

REKLAMA.

Jeneralna Ajencya Węgierskiego Zakładu we Lwowie, umieszczając pod dniem 20 bm. **„odpór raz na zawsze,“** na zażalenie pana Arbesbauera z Rawy, na dniu 31 Października w niniejszem czasopiśmie inserowane, wykracza ku naszemu zadziwieniu z granic przyzwoitych obronie przysługających tem, iż wychodząc z toru argumentów „ad rem,“ wmięszała w spór ten wyłącznie ją i pana Arbesbauera obchodzący, i zakład przez nas reprezentowany **„Aziendę“** w sposób ubliżający.

Zbijając zażalenie p. **Arbesbauera** zapytuje **jeneralna Ajencya**, „dla czego pan Arbesbauer zakład nasz tak bardzo zaleca i wynosi, który „przy rozwijaniu się narodowego instytutu **najsamprzód** przeciw niemu „w najnieprzyjaźniejszy sposób na stopę wojenną się postawił.“

Najprzód pozwoli nam **jeneralna Ajencya** prawdziwości takiego twierdzenia zaprzeczyć, albowiem w inseracie pana Arbesbauera nie napotykamy nigdzie, jakoby **Azienda** na wzór dla wszystkich zakładów postawioną była; o zaletach i wyniesieniu wcale żadnej mowy nie ma. Przeciwnie p. Arbesbauer użalając się na obejście się z nim **jeneralnej Ajencyi Węgierskiego Towarzystwa**, powołuje się na wszystkie inne zakłady w Rawie udział mające, i wymienia najsamprzód **Zakład Krakowski** — a jeżeli i **Aziendę** mianowicie przytacza, jestże to loicznym i przyzwoitym powodem, ubliżać zakładowi neszemu? A jużciż ubliżeniem nazwać musimy, jeżeli **jeneralna Ajencya** w odporze swoim odchodząc od rzeczy, opierając się na fałszywem podsunięciu słów załącemu się, ni z tego ni z owego zaczepia nas zarzutem stopy wojennej, na której **najsamprzód** przeciw Krajowemu Zakładowi stawać mieliśmy! Istotnie dziwny to wyskok fantazyi bujnej stających w obronie **jeneralnej** swej **Ajencyi Węgierskiego Zakładu!** Że się podobało panu **Arbesbauerowi** między zakładami, które się z obowiązku przy szkodach ogniowych w Rawie wywiązać pośpieszyły, i nasz Zakład wymienić, możesz nam to **jeneralna Ajencya Towarzystwa Węgierskiego** za winę poczytać i wziąść za przyczynę ubliżającego wystąpienia przeciw naszemu Zakładowi? Nie wiadomo nam, czy nasz Zakład istotnie był między pierwszemi, które spiesznem i rzetelnem postępowaniem przy szkodach w Rawie zadowolniły poszkodowanych; wiemy tylko, iż naszym poszkodowanym nie pozostawiliśmy nic do życzenia, a jeźli pan Arbesbauer konstatuje prosty fakt, pytamy się **jeneralną Ajencyę**, z jakiego powodu kładzie w swoim odporze naiwne zapytanie: „Jak „ośmielił się p. Arbesbauer powiedzieć, że **Azienda** pospieszyła się z wy- „płatą szkód, kiedy **Azienda** jest tym zakładem, któren **najsamprzód** „postawił się na stopie wojennej przeciw Krajowemu Zakładowi.“. Arcywybornie przeprowadzony dowód przeciw zażaleniu p. Arbesbauera! Cel pośredni takowej obrony popartej podobnemi dowodami nie trudno odgadnąć, bo pod niezgrabną zasłoną i śmieszną loiką! U **jeneralnej Ajencyi** zdaje się cel uświęcać każdy środek — nawet niechwalebny, a takim nazwać musimy — jej zarzut „najnieprzyjaźniejszego wystąpienia“ przeciw Krajowemu Zakładowi, któren to zarzut nie mając dla swej fałszywości najmniejszej podstawy, oczywiście przez nią nie dla innych przyczyn rzuconym został, jak tylko z tych samych zamiarów konkurencyjnych, które ona w swoim odporze **„pewnym innym osobom“** podsuwa.

Jeneralna Ajencya nieraczyła wyjaśnić nam, w czem tu ta „stopa wojenna„ powstawać miała? Sądząc według znaczenia wyrazu musiały to być wystąpienia wielkiej wagi, jeśli się aż do stopy wojennej posunęły? Istotnie żałujemy, dla czego jeneralna Ajencya nie uczyniła tego, przysłużyłaby się była niezawodnie ogółowi nową definicyą „stopy wojennej“, różniącą się od tej, jak ją w teoryi i praktyce dotąd pojmowano. Może **jeneralna Ajencya** nazywa to stopą wojenną, żeśmy ją zeszłego roku, nieomieszkali skarcić publicznie, kiedy ona kryjąc się pod egidę Krajowego Towarzystwa, które jej przy zabezpieczeniach gradowych wsparcie swe ofiarowało, upierając się wyłącznie na tej zasłudze mieniła się być w swych ogłoszeniach z uszczerbkiem drugich Towarzystw, celującym zakładem?

Zapewnie **jeneralna Ajencya** bierze tutaj „qui pro quo“, a w skarceniu własnem widzi wypowiedzenie wojny zakładowi opiekuńczemu? Jeźli nie z przytoczonego, z jakichże innych faktów mogłaby nas **jeneralna Ajencya** zadenuncyować przed opinią publiczną o nieprzyjaźne wystąpienie przeciw Krajowemu Zakładowi, które się aż do „stopy wojennej“ posunąć miało?

A czy nie zechce się **jeneralna Ajencya** opierać także na owych taryfach czarno czerwonych, które to w swoim czasie dostarczały dostatecznej materyi nieprzyjaznym Zakładowi naszemu indywiduom, które li dla celów osobistych — dla zachwiania zaufania ku niemu, znalazły w tych taryfach nieprzyjazne wystąpienie przeciw Krajowemu Towarzystwu, co zaś pojedyńczą tylko konkurencyą było? dziś atoli jestto już pieśń zastarzała, która skutku pożądanego wywrzeć nie potrafi, i przypuszczać nawet nie możemy, aby ją **jeneralna Ajencya** na prawdę odnawiać chciała, gdyż wątpić nam nie wypada, ażeby **reprezentanci jeneralnej Ajencyi** mając sobie poruczony zarząd interesów Węgierskiego zakładu — niepotrafili rozróżnić, co jest konkurencyą, a co nieprzyjaźnem wystąpieniem do „stopy wojennej“ posuniętem? I nie mylimy się wcale w naszem przypuszczeniu, albowiem **jeneralna Ajencya** przy wzmiankowaniu „stopy wojenny“ kładzie nacisk na **„nasamprzód“** — co dla wydatności odznaczającemi czcionkami oddrukować kazała, — wiadomą zaś rzeczą jest, iż nie nasz zakład był pierwszym, który puścił w obieg — wzmiankowane taryfy czarno czerwone.

W czemże więc widzi **jeneralna Ajencya** to nieprzyjaźne wystąpienie — aż do stopy wojennej posunięte, jeźli stósowności przytoczenia powyższych dwóch faktów — jej zaprzeczymy? Na czemże uzasadni swój zarzut, żeśmy niepostępowali sobie wiernie naszemu publicznemu oświadczeniu w zeszłym roku, „iż nie stajemy na przeszkodzie swobodnemu rozwojowi krajowej instytucyi?“

Ot, po prostu — był to bączek konkurencyjny, puszczony mimochodem po za kres obrony, czy przy takiej przynajmniej sposobności nie da się **„pars pro toto“** uszczypnąć nas za to iż p. **Arbesbauer** w swem zażaleniu przeciw **Węgierskiemu Towarzystwu,** kładąc paralelę między niem — i drugiemi zakładami — wymienił i nasz zakład za spieszne uiszczenie się w wypłatach przy szkodach w Rawie. Innej przyczyny wcale nie miała, zbaczać z drogi broniącego się, i prowokować nas jakiemiś zarzutami fałszywemi, które najmniejszej styczności z przedmiotem sporu nie mają — a **Węgierski Zakład** wcale nie obchodzą.

Lwów dnia 24go Listopada 1862. (1580-1)

Reprezentacya dla Galicyi c. k. uprzyw.
„Azienda Assicuratrice“ w Tryeście.

1szy Sekretarz *Dyonizy Sienkiewicz.* 2gi Sekretarz. *Józef Bielański.*

LAIT

BALSAMIQUE. — VEGETALE — AROMATIQUE

Niezbędne dla kobiet.

Piękność jest to dar natury którą utrzymać, nie zaś przez wychwalanie pewnych środków wywołać można. Ktokolwiek z płci nadobnej, miękkość, białość i świeżość skóry utrzymać pragnie, niech się uda do **p. Jahna w Krakowie** lub w **Tarnowie**, w którym handlu jedyny płyn ten nieoceniony; i z samych roślin sporządzony, otrzymać można. Widocznie szybki skutek, tegóż jedynie nieszkodliwego środka zaleci go wnet płci pięknej i stanie się niezbędnym przy każdej toalecie.

(1414 4-)

Szprycowanie i PIGUŁKI z rośliny Matico.

Nowe lekarstwo przyrządzone z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matico*, leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości blenoragie i najuporczywsze rzerzączki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw jakiemi są: zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili pojawienia się tego środka najsławniejsi lekarze paryzcy PP. Cazenave, Puche i Ricord wszelkich innych lekarstw swym chorym przepisywać zaprzestali. *Sprycowanie z Matico* używa się w początkach słabości, a zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, którym ani *Balsam Kopajwy* ani *Kubeby*, ani *Saletrzanem srebra, siarczanem cynku* lub *Sziarczanem miedzi* zapobiedz nie było można. (1433-4)

Składy w WARSZAWIE u p. Józefa Mrozowskiego, ulica Podwale N. 482, — dla PP. Aptykarzy: w WILNIE u p. Chróścickiego; — we LWOWIE u p. Rucker pod srebrnym orłem i w KRAKOWIE w aptece P. *Molędzińskiego* pod Barankiem.

Kamienica 2-piętrowa,

przy jednéj z główniejszych ulic miasta Krakowa położona, jest z wolnéj ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania — O bliższych warunkach dowiedzieć się można w domu pod N. 286 przy ulicy Sławkowskiéj na dole. (1535-2-3)

Główny Skład Chińskiéj Herbaty Pecco.
Prawdziwéj rosyjskiéj KARAWANOWEJ HERBATY.

Nr.	**Herbata czarna:**	złr.	kr.
N. 1	**Congo** przednia w czerwonym papierze.	1	60
„ 2	**Souchong** przednia w brunatnym papierze	2	—
	Herbata z kwiatem Pecco.		
„ 3	Średnio przednia w jasno-zielonym papierze	2	50
„ 4	Przednia w żółtym papierze . . .	3	—
„ 5	Bardzo przednia w czarnym papierze	4	—
„ 6	Najprzedniejsza w ciemno-zielonym papierze.	5	—
	Prawdziwa rosyjska herbata krawanowa.		
„ 7	Przednia w niebieskim papierze .	6	—
„ 8	Najprzedniejsza w białym papierze	8	—
	Zielona herbata.		
„ 1	**Gunpowder** perłowa herbata przednia	3	—
„ 2	dto najprzedniejsza .	4	—

Dla przechowania herbaty utrzymuje zawsze na składzie **puszki porcelanowe** po cenie 2, 3, 4, 5 i 6 złr. w. a.

Wszystkie gatunki herbaty są najprzyjemniejszego i najprzedniejszego smaku.

Dla herbaty urządziłem w nowym sklepie osobny lokal, aby tym sposobem ochronić ją od wyziewów innych towarów. W ogóle będzie mojem staraniem zawsze jak najlepszą i najświeższą herbatę posiadać i sprzedawać takową po najumiarkowańszych cenach.

Wszelkie obstalunki z prowincyi z pewniam jak najlepiéj uskutecznić, proszę tylko, aby przy łaskawem zamówieniu mój adres dokładnie oznaczano

Fryderyk Shubuth
we Lwowie, w Rynku pod L. 164.

☞ Powyżéj oznaczone gatunki Herbaty z mego Składu, utrzymują również handle pod firmami: (1423-3)

W BOCHNI p. Franciszek Reiss, — w BRZEŻANACH p. Emanuel Moorl, w JAŚLE p. Ludwik Pilla, — w KRZESZOWICACH p. W. Zawadzki, — w PRZEMYŚLU pp. F. Gajdeczka i Syn, — w TURCE p. A. Czyrniański.

☞ Z powodu interesów familijnych, **nowo założona Cukiernia w Tarnowie**, przy ulicy Strusińskiéj, blisko Hotelu Krakowskiego i obok ck. Cyrkułu, jest z wolnéj ręki i pod nader korzystnemi warunkami do sprzedania. (1536-2-3) *Zalewski.*

A. THIM
Marchande des Modes,
w głównym Rynku N. 338,

powróciwszy właśnie z podróży odbytéj w zamiarze zakupna, poleca swój obficie zaopatrzony Skład gustownych nowości, jako to:

Kapeluszy damskich, Ubrania, Szemisetek, Kaftaników, Koronek, Wstążek i t. p.,

z zawiadomieniem, iż nie szczędziła żadnych kosztów i trudów do nabycia najnowszych i najpiękniejszych wzorów, aby uzyskaną od wielu lat reputacyę swego Handlu utwierdzić. (1530-2-3)

Doniesienie dla Ekonomów.

Jako dalszy ciąg poświadczeń o skuteczności i sile leczącéj *Korneuburgskiego Proszku dla bydła*, w tem pismie zawartych, przytaczamy jeszcze jedno poświadczenie, które ma tém większą wartość że pochodzi od aptekarza i chemika stowarzyszeń gospodarskich w Prusiech zachodnich.

„*Korneuburgski Proszek dla bydła pożywny i leczący*“ przez *p. Franciszka Kwizdy w Korneuburgu* w Niższéj Austryi wyrabiany, i pod powyższém nawiskiem whandlu będący, a przez król. Pruskie Ministerium spraw duchownych, oświecenia i lekarskich w pruskiem Państwie koncesionowany, został przezemnie chemicznie zbadany. *Zawiera tylko takie części składowe, które — podług dołączonéj instrukcyi użyte — dla organizmu zwierzęcego są bardzo skuteczne, w wymienionych słabościach bardzo odpowiednie, a nigdy szkodliwe,* co niniejszem stwierdzam (867-3)

Praust przy Gdańsku 23go Maja 1860.

Guse,
Aptekarz i Chemik Stowarzyszeń gospodarskich

☞ w Krakowie u p. **M. JAWORNICKIEGO**, w Rynku głównym, w kamienicy Wielm. **Kirchmayera.** — W Warszawie u p. **Jakóba Picka.**

W Bałéj apteka „pod złotym Lwem,“ — w Bilsku p. S. A. Stanko apt, — w Bochni p. Paweł Niedzielski, — w Bóbrce p. Czarnik apt. — w Brzeżanach p. Margulies i p. Dunikowski apt. — w Bełzie p. Hrymak — w Brodach p. Kosicki — w Czerniowcach p. J. S. hairch — w Dzikowie p. S. Bodziński — w Kołomyi p. M. Bolchower — w Krośnie p. L. Chodacki — we Lwowie pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch i A. Berliner apt. — w Łańcucie p. J. Hirschfeld — w Limanowie p. A. Müller — w Makowie p. Mayer aptekarz — w Myślenicach p. A. Łoczyński, — w Nowym Targu p. L. Kamieński — w Nowym Sączu p. Kosterkiewicz wdowa — w Oświęcimie p. Stanisław Dołkowski — w Przeworsku p. S. Keller — w Przemyślu pp. Gaidetschka i Syn, i Edward Machalski — w Rzeszowie p. J. Schaitter i Syn — w Radziechowie p. Jaśkiewicz apt. — w Rozwadowie p. Karol Marecki — w Samborze p. Józef Kriegseisen i p. Jul. Riedl apt. — w Sanoku p. Jan Jaklitsch — w Tarnowie p. J. Jahn i p. L. Ringelheim — w Tarnopolu pp. A. Morawetz i C. Latnik — w Wadowicach p. A. Foltin — w Wieliczce p. B. Wontorek wdowa — w Zaleszczykach p. Józef Kołrębski i Spółka. — w Żółkwi p. Krzyżanowski.

TEATR POLSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

W Niedzielę dnia 30 Listopada 1862.

Zabobon
czyli
Krakowiacy i Górale.
Część II.

Obraz narodowy w 3 Aktach z tańcami, śpiewami, chórami, przez J. N. Kamińskiego oryginalnie napisany. Muzyka Karola Kurpińskiego.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*